www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 6 (79)
listopad/grudzień 2012

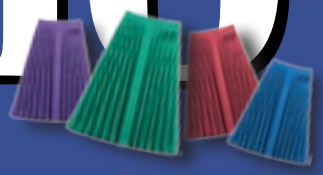

Spór o chorobę obrońcy

A Daimler Brand

Wow*

*Puls nowej generacji.

Nowa Klasa A.

Klasa A 180 BlueEFFICIENCY – zużycie paliwa (średnio) – 5,6 l/100 km, emisja CO_2 (średnio) – 131 g/km.

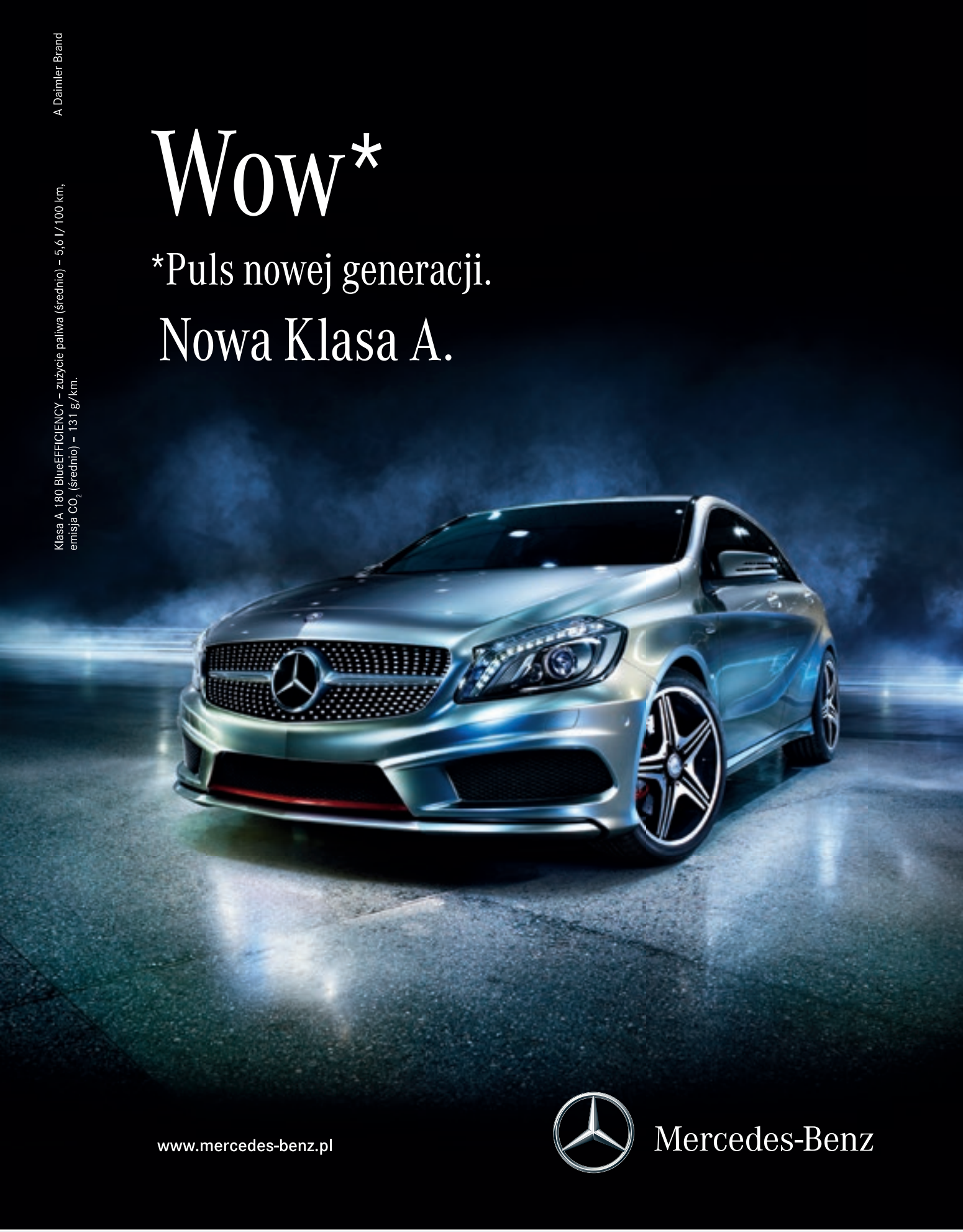

www.mercedes-benz.pl

Mercedes-Benz

Mojsiuk Sp.J., ul. Pomorska 88, 70-812 Szczecin Dąbie, tel.: +48 91 48 08 712; Stare bielice 128, Koszalin, tel.: +48 94 34 77 372

04 • Spór o chorobę, z adwokatem w roli (obrońcy) podsądnego w tle

08 • Kasator aplikuje wniosek
Dr Agnieszka Choduń, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa

09 • Prawo najmu w razie wystąpienia wspólnika ze spółki cywilnej
Monika Matusz-Michna, adwokat
Małgorzata Zielińska, adwokat

12 • Wykorzystanie systemów informatycznych w postępowaniu egzekucyjnym
Jacek Pałka, komornik sądowy

14 • Zbieg egzekucji sądowych – część czwarta
Krzysztof Przybyłowicz, komornik sądowy
Jakub Kiljan, asesor komorniczy

18 • Ogólnopolska spartakiada prawników jako zjawisko, choć ze szczególnym uwzględnieniem tegorocznej w Olsztynie
Marek Baranowicz, sędzia

22 • Klamka zapadła, historia zatoczyła koło
Zbigniew Łasowski, sędzia

23 • Czy opłaty za udział w egzaminie konkursowym na aplikację, wpis na listę aplikantów, składki członkowskie, opłaty roczne za aplikację, egzamin zawodowy, wpis na listę adwokatów i radców prawnych stanowią koszty uzyskania przychodów?
Marta Piotrowska, aplikantka adwokacka

26 • „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie"
Agnieszka Malinowska, kurator zawodowy

27 • I Ogólnopolski Adwokacki Rajd Nordic Walking
Agnieszka Aleksandruk-Dutkiewicz, adwokat
Igor Frydrykiewicz, adwokat

28 • Anatomia zbrodni
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału ZPP w Szczecinie

30 • Aplikanci
rubryka Magdaleny Pomianowskiej, aplikantki adwokackiej

32 • Propagandowa ofensywa władz w czasie stanu wojennego na przykładzie Szczecina
Sebastian Ligarski, OBEP IPN Szczecin

34 • Profesor Maciej Zieliński doktorem honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego
Dr Agnieszka Choduń, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa

ingremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org
Redaguje: adw. Piotr Dobrołowicz
z sędzią Grzegorzem Szaconiem oraz z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Marek Mikołajczyk
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Kinga Przybylska-Charif
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Jan Woźniak
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Spór o chorobę, z adwokatem w roli (obrońcy) podsądnego w tle

Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że relacje z procesów karnych wypełniają łamy codziennej prasy. Co i rusz opisywane są kolejne zabójstwa, gwałty i rozboje. Dziennikarze w swoich kolejnych artykułach referują ustalenia policji i prokuratury, wyjaśnienia oskarżonych, zeznania świadków, a w końcu wyroki sądowe. Zwykle taka forma opisu sprawy sądowej wyczerpuje temat. W jednej z nich doszło do wyłomu. Ton dyskusji na temat wyraźnie różniący prawników postanowili nadać sami prawnicy, zawłaszczając dla siebie szpalty gazety. Listy do redakcji zastąpiły sądowe repliki. Trafił się nam, nie ma cienia wątpliwości, wyjątek. O co chodzi?

Nie tak dawno na łamach szczecińskiej prasy (Gazeta Wyborcza z dnia 8.10.2012 r.) opisano przebieg pierwszej rozprawy w procesie trzech osób oskarżonych o zabójstwo. Sprawa ma charakter „medialny", przyciągnęła więc na salę dziennikarzy, a nawet studentów prawa. Podobno miejsca dla publiczności wypełnione były po brzegi.

Niestety na sali zabrakło obrońcy jednego z oskarżonych, który w przeddzień rozprawy złożył w sądzie zaświadczenie lekarskie wydane przez lekarza sądowego. Proces nie mógł się rozpocząć. Rozpoznający sprawę sąd uznał, że ów adwokat do czasu rozprawy powinien wyznaczyć substytuta i zapewnić na niej jego obecność. Pozostawienie wolnego miejsca na ławie dla obrońców potraktował więc jako (bez)czynność nieusprawiedliwioną, a w konsekwencji poinformował Okręgową Radę Adwokacką w Szczecinie o rażącym naruszeniu przez niego obowiązków procesowych i zasad etyki adwokackiej.

Zapytany tuż po rozprawie przez dziennikarza dziekan ORA w Szczecinie adw. Marek Mikołajczyk, ustosunkowując się do działań podjętych przez sąd, oświadczył, że obrońca nie uchybił przepisom, bo trudno oczekiwać, by w trakcie zwolnienia lekarskim miał świadczyć pracę.

Polemiczny wydźwięk artykułu, sprowadzający się w dużej mierze do wymiany poglądów sędziego Sądu Okręgowego w Szczecinie Grzegorza Kasickiego i dziekana miejscowej rady adwokackiej adwokata Marka Mikołajczyka przyciągnął uwagę szczecińskiego środowiska prawniczego. Zobowiązany do szerszego uargumentowania swojego stanowiska poczuł się reprezentant szczecińskiej palestry, nie pozostał mu dłużny sędzia i tak mieliśmy okazję śledzić w kolejnych wydaniach Gazety Wyborczej wymianę zdań, która, dodajmy, zamiast do konsensusu doprowadziła do poszerzenia dyskusji o nowe kontrowersyjne wątki.

Poniżej zamieszczamy skróty wypowiedzi w tej sprawie obydwu prawników (zaznaczam, że w kolejności dobranej przez redakcję!), które zostały zamieszczone na łamach Gazety Wyborczej w dniach 8, 10, 16 i 18. października 2012 r.

O odpowiedź na pytanie, jaka powinna być reakcja sądu na nieobecność na rozprawie chorego obrońcy zwróciliśmy się do prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adwokata Andrzeja Zwary. Jego wypowiedź zamieszczamy na stronie 7.

Piotr Dobrołowicz,
redakcja In Gremio

Przewodniczący składu sędziowskiego sędzia Grzegorz Kasicki: **Pani mecenas w dniu 4 października zwróciła się o odroczenie rozprawy informując, że jest chora. Przedstawiła zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego wystawione 3 października.**

Dziekan ORA w Szczecinie adwokat Marek Mikołajczyk: Osoba przebywająca na zwolnieniu lekarskim nie może świadczyć pracy.

G.K.: **Sekretariat sądu skontaktował się z kancelarią adwokacką, informując, że sąd nie widzi możliwości odroczenia rozprawy i zwraca się do pani mecenas o wyznaczenie substytuta, czyli zastępcy.**

M.M.: Musiałaby wprowadzić substytuta w sprawę, a to byłoby już świadczenie pracy. Poza tym sąd musi się zastanowić, czy zależy mu na formalnej, czy faktycznej obronie. Przecież do sprawy o zabójstwo nie można się przygotować „z marszu".

G.K.: **Czas wszystkich osób został zmarnowany. Sąd postanowił powiadomić Okręgową Radę Adwokacką o rażącym naruszeniu obowiązków i zasad etyki adwokackiej.**

M.M.: Zamierzam twardo wystąpić w obronie adwokatki. Adwokat nie jest szczególnym genotypem człowieka i zdarza się, że choruje. Tak było i w tym przypadku, a pani mecenas, zgodnie z zasadami procedury przedłożyła sądowi zaświadczenia wydane przez lekarza sądowego o niemożności uczestniczenia w rozprawie sądowej z powodu choroby.

G.K.: **Art. 37a ust. 1 Prawa o adwokaturze stanowi: „Adwokat obowiązany jest zapewnić zastępstwo w przypadku urlopu lub innej przemijającej przeszkody tak, aby prowadzone przez niego sprawy nie doznały uszczerbku". „Obowiązany jest" to według mnie „ma obowiązek". Według pana dziekana „powinien, ale".**

M.M.: Obrońca jest niezbędnym elementem procesu karnego, współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości wykonującym zawód zaufania publicznego. Zatem nie może być traktowany w procesie karnym instrumentalnie, formalnie, a mieć szanse i warunki do wypełniania obowiązków obrończych.

G.K.: **Obrończyni uniemożliwiła rozpoczęcie procesu, na który stawił się w piątek pięcioosobowy skład (dwóch zawodowych sędziów i trójka ławników), prokurator, matka ofiary, będąca oskarżycielem posiłkowym z adwokatem oraz obrońcy dwójki oskarżonych i doprowadzeni z aresztu przez policjantów oskarżeni.**

M.M.: Skoro sędzia przewodniczący wiedział dnia poprzedzającego rozprawę o chorobie adwokata, który należycie usprawiedliwił nieobecność w sądzie i bez obecności którego rozprawa nie mogła się rozpocząć, to tak jak w przypadku choroby sędziego można było wprowadzić procedurę oszczędzającą społeczne koszty, a to wydać zarządzenie o zdjęciu sprawy z wokandy, odwołać (choćby telefonicznie) obecność sędziego, prokuratora, ławników, innych obrońców, odwołać konwój i nie sprowadzać oskarżonych na salę rozpraw. Tego sąd nie zrobił.

G.K.: **Tolerowanie przez radę adwokacką takich zachowań adwokatów doprowadzi do niemożności prowadzenia procesów, w których występuje wielu obrońców, gdyż każdy z nich może być niedysponowany. Po to ustalono zasady substytucji, by je stosować, zwłaszcza tam, gdzie ucierpieć może interes klienta.**

M.M.: Istotnie, adwokat w przypadku przemijającej bądź trwałej przeszkody, powinien ustanowić zastępstwo, tak aby prowadzone przez niego sprawy nie doznały uszczerbku. Oczywiście nie dotyczy to sytuacji nagłych, wywołanych chorobą, kiedy to adwokat nie jest w stanie i nie może świadczyć pracy.

G.K.: **W moim przekonaniu dwie doby (czas od wystawienia zaświadczenia lekarskiego do rozpoczęcia rozprawy) był wystarczający do wypełnienia obowiązku wyznaczenia substytuta. Choroby zdarzają się wszystkim pracownikom i wszyscy pracownicy muszą w tym czasie przekazać swoje obowiązki, zwłaszcza w sprawach pilnych i ważnych, innym osobom lub powiadomić o tym przełożonych. Wszyscy pracownicy z wyjątkiem (...) szczecińskich adwokatów.**

M.M.: Ustanawianie substytuta jest również pracą albowiem zastępcy należy przekazać akta sprawy, szczegółowo ją omówić i przygotować zastępcę do wypełniania obowiązków obrończych. Nie można zaakceptować poglądu, iż ustanowienie zastępcy jest jedynie formalnością, której należy dopełnić z dnia na dzień.

G.K.: **Trudno za poważny uznać argument, że ustanowienie substytuta jest też pracą w sytuacji, w której może ono nastąpić nawet telefonicznie (przy czym formalne upoważnienie może zostać przedłożone już po rozprawie). To tak, jakby innym pracownikom na chorobowym zarzucać, że przekazują pracodawcy zwolnienie albo telefonicznie informują o konieczności wykonania ważnych spraw.**

M.M.: W interesie wymiaru sprawiedliwości leży to, aby obrona nie była formalną, ale merytoryczną, w interesie klienta i przy pełnej znajomości realiów sprawy. Rozpoznawana sprawa jest sprawą poważną, o dużym ciężarze gatunkowym i z pewnością adwokat, chcąc realizować w sposób pełny prawo oskarżonego do obrony, musi być do niej przygotowany dobrze, a nie wkroczyć w nią z tzw. marszu.

G.K.: **Pan dziekan demonizuje kwestię przygotowania do rozprawy. Materiał dowodowy w tej sprawie obejmuje wyjaśnienia trzech oskarżonych, krótkie zeznania sześciu świadków i kilka innych dokumentów. Średnio zdolny prawnik jest w stanie zapoznać się dość dokładnie z tą sprawą w ciągu 2-3 godzin. Chyba że pan dziekan chciał przez to powiedzieć, że szczecińscy adwokaci nie posiedli umiejętności sprawnego przeczytania akt sądowych. Mam inne zdanie w tej mierze.**

M.M.: Jeśliby uznać argumentację pana sędziego za możliwą do przyjęcia, to mamy doskonały przepis na bylejakość. Nieprzygotowany obrońca - substytut, ustanowiony telefonicznie, bez wcześniejszego kon-

taktu z klientem, bez możliwości omówienia z nim linii obrony, nawet średnio zdolny, lecz niemogący przeczytać akt w 2-3 godziny w sprawie o morderstwo ze szczególnym okrucieństwem, gdzie oskarżonym grożą kary dożywotniego pozbawienia wolności, niemogący porozumieć się z naturalnym obrońcą, bowiem ten leży w szpitalu z temperaturą sięgającą 40 stopni i drży o wyzdrowienie, a w konsekwencji nie jest w stanie sensownie myśleć o wszystkich aspektach przekazywanej sprawy, to taki zastępca będzie jedynie substytutem przysłuchującym się temu, co dzieje się na sali rozpraw, a więc rekwizytem, dekoracją dla toczącego się procesu.

G.K.: **Pan dziekan przemilcza, że był to pierwszy termin rozprawy, na którym miało nastąpić wyłącznie odczytanie aktu oskarżenia oraz przesłuchanie trzech oskarżonych. Dopiero na kolejne terminy mieli być wezwani świadkowie i biegli oraz przewidziane były przemówienia stron. Linia obrony zapewne była już przedyskutowana, zaś pytania oskarżonym można było zadać także na kolejnych rozprawach. Czy przygotowanie się do takich czynności jest aż tak czasochłonne? W ostateczności zresztą można było złożyć wniosek o przełożenie przesłuchania tegoż oskarżonego na kolejny termin, umożliwiając wysłuchanie pozostałych dwóch oskarżonych i wykonanie chociażby 70% zaplanowanych czynności.**

M.M.: A może jednak w interesie wymiaru sprawiedliwości leży to, aby prawo do obrony oskarżonego nie było iluzoryczne i formalne, lecz rzeczywiste, merytoryczne, obrona należycie przygotowana i uzgodniona z oskarżonym, tak aby sąd widział w obrońcy rzeczywistego uczestnika procesu, który w procesie kontradyktoryjnym pomaga sądowi wyważyć racje między oskarżeniem a argumentami obrończymi. Nie chodzi o to, żeby na sali rozpraw zgadzała się liczba oskarżonych, liczba adwokatów, aby był obecny prokurator i pełny skład sądu, tylko o to, aby uczestnicy rozprawy sądowej byli w pełni przygotowani do jej przeprowadzenia.

G.K.: **Są na świecie sprawy pilne. Także w postępowaniu karnym. Przykładowo sąd ma 24 godziny na rozpoznanie wniosku o areszt tymczasowy, nawet jak sprawa jest wielotomowa. W takich sprawach też występują obrońcy, choć z uwagi na ograniczenia czasowe nie mają możliwości zapoznania się dokładnie ze sprawą. I co, nie powinni występować? I za co biorą pieniądze?**

M.M.: Nie mogę zgodzić się z wyartykułowanym pytaniem pana sędziego, za co adwokaci biorą pieniądze, mając ograniczenia czasowe z możliwością zapoznania się ze sprawą na etapie tymczasowego aresztowania, jeśli się zważy na fakt, iż obrońcy z przyczyn procesowych mają ograniczoną możliwość wglądu do akt sprawy, a decyzja w tym zakresie należy do prokuratora prowadzącego sprawę. Tym bardziej, że praktyka wskazuje, iż zgód na wgląd do akt sprawy prokuratorzy nie wydają.

G.K.: **Wreszcie najważniejsze: na skutek niestawiennictwa obrońcy rozpoznanie sprawy ulegnie przedłużeniu o miesiąc. Siłą rzeczy o ten okres może ulec przedłużenie tymczasowego aresztowania dwóch oskarżonych (także tego, który był należycie reprezentowany). Pan dziekan winien rozważyć tę sprawę nie tylko z korporacyjnego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia osób tymczasowo aresztowanych. Warto by ich zapytać, czy woleliby obrońcę - substytuta, nawet może nie do końca przygotowanego, czy też areszt o jeden miesiąc dłuższy. Warto byłoby też zapytać o stanowisko pokrzywdzoną (matkę ofiary).**

M.M.: Postawiona przez pana sędziego kwestia, aby oskarżonych zapytać, czy woleliby obrońcę - substytuta - nawet może nie do końca przygotowanego, czy też areszt o miesiąc dłuższy jest po prostu nie na miejscu i poza kanonem dylematów prawniczych, a także pomysłem całkowicie odosobnionym i z pewnością nieakceptowanym przez innych sędziów.

G.K.: **Należy pamiętać, że to nie sędzia jest pokrzywdzony odroczeniem rozprawy. W tym wypadku, w mojej ocenie, pokrzywdzonymi są oskarżeni tymczasowo aresztowani i rodzina ofiary. Dobrze byłoby zastanowić się, czy oni nie doznali uszczerbku w rozumieniu art. 37a Prawa o adwokaturze.**

M.M.: Z zupełnym zdumieniem przyjąłem argumentację, w której pan sędzia sugeruje, iż to adwokat działa na szkodę klienta, gdyż tymczasowe aresztowanie przedłuża się o miesiąc, tj. na czas odroczenia rozprawy, zapominając, że w tej sprawie akt oskarżenia wpłynął do sądu w czerwcu, zaś sąd wyznaczył termin rozprawy dopiero w październiku oraz że tymczasowe aresztowanie zawsze zaliczane jest na poczet kary, zaś w przypadku uniewinnienia oskarżonemu należeć się będzie odszkodowanie za niesłuszne tymczasowe aresztowanie.

(Wszystkie wypowiedzi ukazały się na łamach Gazety Wyborczej w dniach 8, 10, 16 i 18. października 2012 r. Ich opracowanie: Piotr Dobrołowicz)

Zdaniem prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej

Zasady udzielania substytucji określone są dosyć szczegółowo w przepisach. Jednak oprócz przestrzegania litery prawa, sąd zawsze powinien kierować się zdrowym rozsądkiem i zwykłą, ludzką wyrozumiałością.

Jeśli adwokat dzień przed rozprawą składa w sądzie zwolnienie lekarskie, to oczywistym jest, że obrońca-substytut nie będzie w stanie przygotować się do sprawy zachowując przy tym najwyższą staranność. Zamiast pomóc może wręcz zaszkodzić osobie, którą reprezentuje. Podczas procesu adwokat nie może służyć za „paprotkę". Jego rola, jaką jest obrona człowieka, to poważne i odpowiedzialne zadanie, które nie może być wykonywanie w sposób pozorny. A taką wartość będzie miała obrona przez prawnika, który zapoznał się z aktami na kilka godzin przed rozprawą. Prawnikom nie trzeba przypominać przecież, że każdy obywatel ma prawo do rzetelnego procesu i prawo do obrony. Prawa te mają szczególne znaczenie w przypadku osoby oskarżonej o zabójstwo, której grozi wyrok najwyższy. Takiej osoby nie może reprezentować adwokat z „łapanki".

Oczywiście jestem w stanie zrozumieć pryncypialność sądu co do obecności stron na rozprawie, jednak każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Inaczej sędzia powinien odbierać przypadek notorycznego przedstawiania zwolnienia, przy każdym z kolejnych terminów sprawy, a inaczej sporadyczną, losową i niezawinioną przez stronę lub adwokata sytuację, jak to było w przypadku pani mecenas w Szczecinie.

Obecnie media bacznie przyglądają się działalności wymiaru sprawiedliwości. Konflikt pomiędzy środowiskiem sędziowskim i adwokackim, do jakiego doszło w Szczecinie, jest kolejną pożywką dla większości żądnych sensacji mediów. Dlatego ważne jest, aby współpraca pomiędzy adwokatami, sędziami i prokuratorami była transparentna, oparta na zdrowej solidarności zawodowej, spełniająca najwyższe standardy wykonywania zawodu.

adwokat Andrzej Zwara, *Prezes NRA*

reklama

Połącz raty i odbierz gotówkę
db Kredyt Gotówkowy

Masz wiele kredytów? Możesz wiele zyskać.
Połącz je wszystkie w jeden kredyt konsolidacyjny Deutsche Bank.
Szybko i bez zbędnych formalności możesz dostać aż **do 150 000 zł**,
oprocentowanie już **od 9,5%*** i okres kredytowania aż **do 84 miesięcy**.

A do tego odbierz jeszcze dodatkową gotówkę na co tylko zechcesz.

Zapraszamy do Oddziału!
Szczecin, al. Wojska Polskiego 45
tel. (91) 483 82 90/94

1 RATA ZAMIAST KILKU

Passion to Perform Deutsche Bank

*Oprocentowanie 9,5% dostępne jest dla Klientów, którzy wnioskują o kredyt w kwocie min. 80 000 PLN oraz spełniają co najmniej jeden z następujących warunków: posiadają kredyt hipoteczny w Deutsche Bank PBC S.A., posiadają kredyt gotówkowy w Deutsche Bank PBC S.A., posiadają aktywa w Deutsche Bank PBC S.A. w wysokości min. 30 000 PLN, mają wpływy na rachunek prowadzony w Deutsche Bank PBC S.A. w wysokości min. 3 000 PLN miesięcznie, wnioskując o kredyt, przystępują do jednego z oferowanych przez Deutsche Bank PBC S.A. produktów inwestycyjnych oraz zależy od wyniku oceny ryzyka kredytowego. RRSO dla kredytu w kwocie 80 000 PLN zawartego na okres 60 miesięcy, oprocentowanego 9,5% i z prowizją 4%, wynosi 11,79%. Informacja oparta na reprezentatywnym przykładzie: całkowita kwota kredytu 60 000 PLN, okres kredytowania 60 miesięcy, miesięczne raty równe w wysokości 1 361,16 PLN, roczne oprocentowanie nominalne 12%, prowizja za udzielenie kredytu 2% od kwoty kredytu. Przy przyjęciu wyżej wymienionych parametrów RRSO wynosi 13,06%. Całkowita kwota do zapłaty, stanowiąca sumę całkowitej kwoty kredytu oraz całkowitego kosztu kredytu wynosi 81 669,41 PLN. Powyższa kalkulacja została dokonana na dzień 18.09.2012 r. Niniejsza treść nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Ma charakter wyłącznie informacyjny. Udzielenie kredytu uzależnione jest od uprzedniej pozytywnej oceny ryzyka kredytowego konsumenta. Deutsche Bank PBC S.A., al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa.

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

Kasator aplikuje wniosek

W rzeczywistości prawnej każdy z nas ma jakąś etykietkę z odpowiednim napisem „obywatel", „wyborca", „podatnik" itp. W taki sposób nazywa nas prawodawca, który formułuje obowiązki, uprawnienia czy upoważnienia dla adresatów określonych w sposób rodzajowy poprzez nazwy generalne a nie indywidualne (a więc nie np. do Agnieszki Choduń tylko do tego, kto ma określoną cechę np. do „autora"). W rzeczywistości pozaprawnej niektóre nazwy podmiotów występują w dwóch wersjach, jedna z nich to ta pochodząca od prawodawcy, a druga to ta jaką posługują się ludzie na co dzień. Na przykład zgodnie z Kodeksem cywilnym stronami umowy zlecenia są „dający zlecenie" i „przyjmujący zlecenie", podczas gdy w formularzach takich umów, które dostajemy do podpisu najczęściej od „zleceniodawcy" określani jesteśmy jako „zleceniobiorca".

Niekiedy w tekście aktu prawnego brak nazwy osoby wykonującej jakąś czynność. Powstaje wówczas potrzeba utworzenia takiej nazwy. Jak nazwać osoby wnoszące skargę, zażalenie, odwołanie? Prawnicy radzą sobie w tej sytuacji różnie. Osoba wnosząca skargę określana jest zarówno jako „skarżący" jak i „skarżący się".

„Innych okoliczności prowadzących do odmiennej oceny wniosku skarżący się nie uprawdopodobnił, wobec czego z mocy art. 385 w związku z art. 397 § 2 k.p.c. należało orzec jak w sentencji."

„**Skarżący** nie wykazał, iż w sprawie zachodzą przesłanki z art. 259 k.p.k., zaś sam wiek podejrzanego przesłanki takiej nie stanowi."

Z uwagi na kontekst użycia, poprawna jest jedynie forma **„skarżący"**. Nazwy tej używa się bowiem wobec kogoś, kto wnosi skargę[1], a więc coś skarży. Natomiast „skarżący się" to ten, kto wypowiada skargi, uskarża się, narzeka, użala się.

Inaczej sprawa wygląda jeśli chodzi o nazwanie tych, którzy składają zażalenia i odwołania. W tych przypadkach formą wyjściową dla utworzenia rzeczownika jest forma niedokonana czasownika zwrotnego odpowiednio „odwoływać się" albo „żalić się". Dla nazwania kogoś, kto składa odwołanie poprawna będzie nazwa „odwołujący się" a nie „odwołujący".

„Apelacja **odwołującego** zasługuje na uwzględnienie w zakresie, w jakim wniósł o uchylenie skarżonego w sprawie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji."

„Stanowisko **odwołującej się** nie znajduje podstawy prawnej."

Odwołujący to ten, kto coś albo kogoś odwołuje. Może on zatem wywoływać, prosić kogoś o chwilowe odejście od towarzystwa; usuwać kogoś ze stanowiska albo ogłaszać, że coś jest nieaktualne. Jednak w sytuacji, w której zwraca się do kogoś lub czegoś jako instancji rozstrzygającej jest **odwołującym się**[2].

Podobnie jest jeśli chodzi o osoby wnoszące zażalenie. Nie są to „żalący" a **„żalący się"**[3], bo w tym wypadku czasownik, od którego utworzono tę nazwę występuje jedynie w postaci czasownika zwrotnego „żalić się"[4]; nie ma czasownika „żalić".

„Skoro **żalący** – co bezsporne – dowiedział się o wydaniu zaskarżonego wyroku w dniu 5 października 2006 r., bieg trzymiesięcznego terminu do wniesienia skargi o wznowienie należało liczyć od tej daty."

„**Żalący się** nie kwestionuje samej treści wpisu daty doręczenia na potwierdzeniu odbioru, a tylko twierdzi, że jest ona błędna."

Natomiast ten, kto występuje z wnioskiem to **„wnioskodawca"**[5] a nie „wnioskujący". Wnioskujący to ten, kto na podstawie jakichś przesłanek wyciąga wniosek co do ich konsekwencji, natomiast wnioskodawca składa wniosek.

„Z treści pisma z dnia 6 maja 2010 r. wynika, że intencją **wnioskującego** jest zwolnienie z opłaty kancelaryjnej wynoszącej 100 zł."

„Nie będąc członkiem zarządu spółdzielni **wnioskodawca** nie może oczekiwać od sądu powierzenia mu pracy zastrzeżonej statutowo tylko dla członków zarządu spółdzielni."

Zdarza się też, że zamiast nazwy „wnioskodawca" używana jest nazwa „aplikant". Podczas gdy wyraz „aplikant" znaczy tyle, co osoba odbywająca aplikację prawniczą. Jest to zapewne rezultat wpływu języka angielskiego, którego efektem jest to, że „aplikanci składają aplikację w jakiejś sprawie", choć w istocie to wnioskodawca składa wniosek.

„Ponadto wydarzenia, o których wspomina **aplikantka**, miały miejsce w lutym 1994 r., zaś ona wyjechała do Polski w listopadzie 1997 r., a o nadanie statusu uchodźcy wystąpiła po półtorarocznym pobycie w Polsce."

Niekiedy jednak trudno jest utworzyć nazwę jednowyrazową w taki sposób, by ten swoisty neologizm był potrzebny i udany, wówczas pozostaje użycie określenia omownego. Nie pomyśleli chyba o tym twórcy nazwy „kasator", której używają na określenie osoby wnoszącej kasację.

„Chybiony jest zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c., bowiem **kasator** nie wskazał jakich konkretnie elementów, wymaganych tym przepisem, pozbawione jest w jego ocenie uzasadnienie zaskarżonego orzeczenia."

„**Wnoszący kasację** takiego zarzutu jednak nie przedstawił, a Sąd Najwyższy może z urzędu uwzględnić jedynie zarzut nieważności postępowania (art. 393 11 § 1 k.p.c.).

W tym wypadku po to, by uniknąć niepożądanych skojarzeń jakie niesie za sobą nazwa „kasator", lepiej jest posłużyć się nazwą umowną – „wnoszący kasację".[ ]

1 Por. Wielki słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 1049.
2 Por. Wielki słownik poprawnej... s. 690.
3 Por. Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, red. J. Podracki, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 1647.
4 Tamże.
5 Por. Wielki słownik poprawnej..., s. 1313.

| ***Monika Matusz-Michna,*** *adwokat*

| ***Małgorzata Zielińska,*** *adwokat*

Prawo najmu w razie wystąpienia wspólnika ze spółki cywilnej

W naszej codziennej praktyce spotykamy się niejednokrotnie ze sprawami, które na pozór oczywiste, w miarę zagłębiania się w ich problematykę, dostarczają licznych wątpliwości. Z pewnością niejednemu z nas tożsame odczucia towarzyszyły przy okazji rozstrzygania kwestii związanych z funkcjonowaniem spółki cywilnej.

Spółka cywilna jest specyficzną formą prowadzenia działalności. Jest stosunkiem obligacyjnym, opartym na umowie, którego najistotniejszą cechą jest dążenie wspólników do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego przez działanie w sposób oznaczony, w szczególności przez wniesienie wkładów. Tym samym spółka cywilna nie jest odrębnym podmiotem prawa, oznacza zobowiązanie się do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego, a więc do wspólnego działania, które należy jednak traktować jako jedno działanie dwóch lub więcej wspólników, nie zaś jako sumę ich działań indywidualnych[1].

Po zawiązaniu spółki powstaje między wspólnikami współwłasność łączna. Z tego rodzaju współwłasnością mamy do czynienia również w przypadku wspólności majątkowej małżeńskiej. Współwłasność łączna oznacza niepodzielność majątku oraz brak określenia wysokości udziałów przysługujących poszczególnym wspólnikom. Każdy wspólnik zatem jest współwłaścicielem majątku jako całości, jak też każdej rzeczy i prawa tworzących tę całość, powstaje tzw. wspólność do niepodzielnej ręki. Oczywistą konsekwencją niepodzielności majątku wspólnego jest jego nienaruszalność co oznacza, że ani wspólnik nie może rozporządzać udziałem w tym majątku oraz udziałem w poszczególnych jego składnikach ani nawet wspólnicy nie mogą zgodnie skutecznie kreować innych rozwiązań klauzulami umownymi. Ponadto wspólnik nie może - w czasie trwania spółki - żądać podziału majątku wspólnego. Ustanie zasady niepodzielności w zasadzie następuje z chwilą rozwiązania spółki[2].

W związku z powyższym współwłasność łączna zawsze opiera się na określonym stosunku osobistym, pełniąc wobec niego rolę służebną i istnieje dopóty, dopóki trwa ten szczególny stosunek podstawowy i tylko po to, by mógł on spełniać swoją rolę społeczną i gospodarczą[3].

1 Wyrok NSA z dnia 8 grudnia 2011 roku, II GSK 1315/2011, LexPolonica nr 3117243;
2 G. Bieniek, H. Ciepła, S. Dmowski, J. Gudowski, K.Kołakowski, M. Sychowicz, T.Wiśniewski, Cz. Żuławska, Komentarz do art. 863 kc, Warszawa 2008r. Str. 858;
3 Uchwała Sądu Najwyższego (7 sędziów) z dnia 10 czerwca 2011 r.,III CZP 135/10, LexPolonica nr 2539909;

Co zatem dzieje się z majątkiem wspólników w przypadku wystąpienia jednego z nich ze spółki?

Czy powstaje analogiczna sytuacja jak w przypadku rozwiązania umowy spółki? Odpowiedzi dostarcza nam treść artykułu 871 k.c. Z unormowania zawartego w § 1 wynika, że występującemu wspólnikowi zwraca się w naturze tylko te rzeczy, które wniósł do spółki do używania. Inne wniesione przez niego tytułem wkładu rzeczy i prawa majątkowe nie podlegają zwrotowi, a wspólnikowi występującemu wypłaca się ich ekwiwalent w pieniądzu, ustalany stosownie do zasad określonych w tym przepisie. Wynika z tego, że po wystąpieniu wspólnika ze spółki cały majątek wspólny staje się ex lege współwłasnością pozostałych wspólników tej spółki.[4]

Interpretacja powyższego przepisu nie budzi wątpliwości, jeżeli w skład majątku spółki wchodzą rzeczy ruchome, przykładowo sprzęt komputerowy, samochód. Problem pojawić się może, gdy do czynienia mamy z prawem własności, prawem najmu, czy dzierżawy. Czy dzierżawa w sytuacji, gdy umowę jako dzierżawcy lub najem, gdy umowę najmu jako najemcy zawarli wspólnicy spółki cywilnej, wchodzą do majątku wspólnego wspólników spółki? Pytanie to, w przypadku pozytywnej odpowiedzi, rodzi kolejne, czy występując ze spółki cywilnej, wspólnik traci z mocy prawa status dzierżawcy lub najemcy nieruchomości określonych w umowie dzierżawy lub najmu, czy też powyższe uzależnione jest od wypowiedzenia przez występującego wspólnika umowy najmu lub dzierżawy?

Wyjaśnieniem tej kwestii zajął się Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 24 września 2008 roku w sprawie II CNP 49/08, uznając, że jeśli umowę najmu jako najemcy zawarli wspólnicy spółki cywilnej, prawo wynikające z tej umowy weszło do majątku wspólnego wspólników spółki obok składników wniesionych przez wspólników, czy nabytych w trakcie trwania spółki. Występujący wspólnik na skutek jednostronnej czynności prawnej jaką jest decyzja o wystąpieniu ze spółki, traci zarówno członkostwo w niej, jak i status współwłaściciela majątku wspólników i to niezależnie od tego, co jest przedmiotem tej wspólności, gdyż przepis art. 871 kc nie wprowadza w tym zakresie żadnych zróżnicowań. Skutek w postaci utraty uprawnień rzeczowych do wspólnego majątku następuje przy tym z mocy samego prawa. Stanowisko to znalazło kontynuację także w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 2011 r. w sprawie II CSK 182/2011, gdzie Sąd uznał, że na skutek wystąpienia ze spółki, dotychczasowy wspólny majątek, w tym prawo najmu czy dzierżawy, staje się ex lege współwłasnością tych wspólników, którzy w niej pozostali. Oznacza to, iż z jednej strony dochodzi do redukcji liczby współwłaścicieli, a z drugiej, że utracone przez występującego wspólnika prawa do wspólnego majątku powiększają prawa współwłaścicieli pozostających w spółce[5]. Niewątpliwie to wspólnicy są stroną umowy najmu czy też dzierżawy, nie zaś sama spółka, która nie ma podmiotowości prawnej i nie może samodzielnie występować w obrocie prawnym. Istotne znaczenie ma jednak fakt, czy zawarcie takiej umowy następuje przez osobę działającą jako wspólnik spółki cywilnej. Jeżeli tak, zawarcie umowy najmu czy dzierżawy przez wspólników spółki cywilnej stanowi akt z zakresu reprezentacji spółki, zaś wspólnik działa w tym wypadku nie tyle w imieniu własnym, co w imieniu i na rachunek wszystkich wspólników spółki. Wystąpienie ze spółki wspólnika nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia trwania umowy najmu, jeżeli wystąpienie nie powoduje rozwiązania umowy spółki. Po wystąpieniu wspólnika ze spółki w żadnym wypadku nie może on wypowiedzieć umowy najmu, choćby tego rodzaju postanowienie zostało zawarte w umowie najmu lub w umowie spółki, ponieważ wypowiadając swój udział w spółce, przestał być jednocześnie stroną umowy najmu. Stroną umowy najmu w dalszym ciągu pozostali wspólnicy spółki cywilnej, którzy nie wypowiedzieli udziału. Wszelkiego rodzaju zapisy w umowie najmu wskazujące na możliwość jej wypowiedzenia w razie wystąpienia ze spółki są bezskuteczne. Powyższe ma i dobrą stronę, ponieważ wynajmującemu nie przysługuje do wspólnika, który wystąpił ze spółki roszczenie o zapłatę czynszu najmu, pod warunkiem oczywiście, że zobowiązanie to powstało po wypowiedzeniu przez wspólnika udziału w spółce. [ ]

4 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 2011 roku, II CSK 182/11, LexPolonica 3958506;

5 Zob. Wyrok Sądu Najwyższy z dnia 25 listopada 2011 roku, II CSK 182/11, LexPolonica 3958506; Tak też wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 września 2008 roku, II CNP 49/08;

Z gruntu dobra inwestycja

działki budowlane na Warszewie

„Małe Błonia" to osiedle z prawdopodobnie najpiękniejszym widokiem na panoramę Szczecina. Łatwy dostęp do terenów rekreacyjnych, doskonała komunikacja z centrum miasta i gotowa infrastruktura osiedla dają gwarancję mieszkania w zacisznej okolicy o wysokiej kulturze zabudowy.

Osiedle „Małe Błonia"
to kompleks 92 niezabudowanych działek przy ul. Łącznej na Warszewie o powierzchni ponad 8 hektarów.

Działki o powierzchni od **576 do 2004 m²** są dostępne wraz z projektem zagospodarowania terenu.

AMBER
spółka z o.o.

Osiedle Małe Błonia
działki budowlane z koncepcją zagospodarowania

Informacji udziela i sprzedaż działek prowadzi:
AMBER sp. z o.o., ul. Lutniana 38/70, 71-425 Szczecin tel. +48 91 424 79 78,
e-mail: osiedle@amber.nieruchomosci.pl
www.amber.nieruchomosci.pl

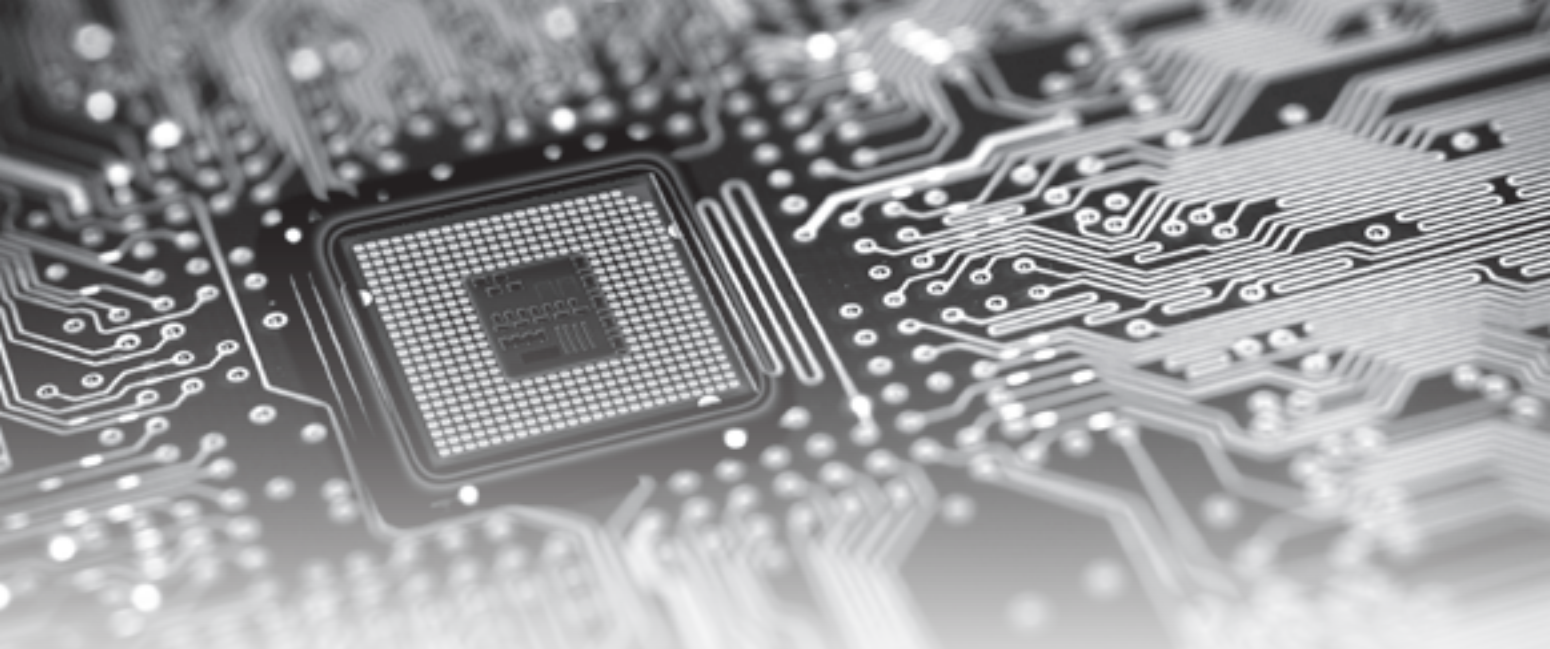

Wykorzystanie systemów informatycznych w postępowaniu egzekucyjnym

Systemy informatyczne stają się nieodłączną częścią funkcjonowania kancelarii komorniczych. Zadaniem coraz częściej wprowadzanych nowoczesnych rozwiązań IT jest maksymalne zracjonalizowanie i przyśpieszenie postępowania egzekucyjnego. Czy zatem spełniają one swoje funkcje? Czy są one na miarę XXI wieku, czy jest to tylko przedsmak nieuniknionych zmian?

E-sąd

Nowości w działaniu kancelarii napotykamy już podczas składania wniosku egzekucyjnego. W związku z powstaniem elektronicznego postępowania upominawczego w Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie VI Wydziale Cywilnym - instytucji potocznie zwanej e-sądem, rozpoczęła się epoka elektronicznych tytułów wykonawczych. Każdy komornik tym samym posiada konto w e-sądzie, a zarazem może przyjmować elektroniczne wnioski egzekucyjne wraz z tytułami wydanymi w elektronicznym postępowaniu upominawczym, tzw. EPU.

Wierzyciel na podstawie art. 797 § 2 kpc nabył uprawnienie do składania do komornika elektronicznie wniosków egzekucyjnych w przypadku, gdy posiada elektroniczny tytuł wykonawczy, lecz niestety ustawodawca nie przewidział możliwości powoływania się na pełnomocnictwo przez pełnomocników zawodowych, tak jak w elektronicznym postępowaniu upominawczym. W związku z powyższym pełnomocnicy obowiązani są nadal dosyłać komornikowi papierową wersję pełnomocnictwa, co potwierdził również uchwałą Sąd Najwyższy z dnia 30 listopada 2011 r. (sygn. III CZP 74/11).

Pomimo zasygnalizowania problemu przez Krajową Radę Komorników Ministerstwu Sprawiedliwości do dziś nadal nie wiadomo, czy Ministerstwo Sprawiedliwości w ogóle pracuje nad nowelizacją przepisów, tak aby dostosować możliwość składania wniosków przez wierzycieli na miarę XXI wieku.

CEPIK kontra nowe wersje programów

Wdrożenie kilka lat temu elektronicznego systemu kierowania zapytań do Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców - CEPiK spowodowało wyeliminowanie zbędnej korespondencji pomiędzy komornikami sądowymi i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych oraz znaczne skrócenie czasu oczekiwania na odpowiedź.

Obecnie komornicy posiadają możliwość dokonywania zapytań czy dłużnik posiada zarejestrowane pojazdy mechaniczne, a jeżeli posiada, to CEPiK udziela odpowiedzi jaki pojazd jest zarejestrowany na dłużnika. Tu należy zauważyć, iż komornicy nie dostali możliwości wglądu w bazę danych CEPiK, lecz jedynie możliwość zapytania do bazy CEPiK za pomocą systemu teleinformatycznego. Powoduje to, iż komornik nie może sprawdzić w systemie czy pojazd, którym porusza się dłużnik, jest jego własnością, czy też jest zarejestrowany np. na żonę dłużnika. System pozwala jedynie na uzyskanie odpowiedzi, czy na dłużnika są zarejestrowane pojazdy, a jeżeli tak, to jakie.

W związku z tym, że system wprowadzono kilka lat temu, mankamentem jest możliwość działania tylko pod jedną przeglądarką internetową, w dodatku tylko w starszej wersji (nie jest możliwe uaktualnianie przeglądarki), bowiem ministerstwo systemu nie rozwija i nie udoskonala.

| ***Jacek Pałka,*** *komornik sądowy przy Sądzie Rejonowym w Gryfinie, Kancelaria Komornicza w Chojnie*

Brakujące OGNIVO

Dość krótką historię ma system OGNIVO, czyli możliwość kierowania za pomocą systemu teleinformatycznego zapytań do banków o rachunek bankowy dłużnika. Bank udziela komornikowi odpowiedzi jedynie pozytywnej lub negatywnej, system nie wskazuje w przypadku pozytywnej odpowiedzi, jaka kwota znajduje się aktualnie na rachunku oraz nie wskazuje numeru rachunku bankowego dłużnika. Komornik dokonując zajęcia, korzysta wtedy tylko z dobrodziejstwa artykułu 889 § 1 pkt 1 kpc, który pozwala komornikowi dokonywać zajęcia rachunków bankowych dłużnika bez wskazywania numeru rachunku. Powyższy system, jak już wspomniałem, jest dość młodym systemem, wdrożonym około półtora roku temu. Niestety w systemie uczestniczy tylko część banków komercyjnych i spółdzielczych, co czyni go tylko połowicznym narzędziem do odnajdywania majątku dłużników. Jednakże Krajowa Izba Rozliczeniowa (KIR) – która jest właścicielem programu – zapewnia, iż trwają rozmowy, by przyłączyć kolejne banki do systemu.

W związku z powyższym systemem należy wspomnieć, iż komornicy sądowi czekają niecierpliwie na – monitowane przez komorników wielokrotnie Ministerstwu Sprawiedliwości – wprowadzenie rozwiązań prawnych oraz systemowych poprzez możliwość elektronicznego zajęcia rachunków bankowych dłużników. Powyższe rozwiązania pozwoliłyby znacznie zwiększyć skuteczność i przyspieszyć prowadzenie postępowania egzekucyjnego z rachunku bankowego jako sposobu egzekucji.

W oczekiwaniu na odpowiedź z CBA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wdrożyło około dwa lata temu możliwość elektronicznego kierowania zapytań do Centralnej Bazy Adresowej o adres zameldowania dłużników. Podobnie jak z kierowaniem zapytań do CEPiK powyższy system umożliwia tylko i wyłącznie skierowanie zapytania o adres zameldowania dłużnika, jednakże koniecznością jest posiadanie numeru PESEL dłużnika. Niestety w związku z faktem, iż część wierzycieli nie posiada danych osobowych dłużnika, ww. system w kancelariach komorniczych wykorzystywany jest tylko częściowo. Czas oczekiwania na odpowiedzi z ministerstwa, zwykle około tygodnia do dwóch, nie należy do krótkich, ale to i tak znacznie krócej niż przy kierowaniu zapytań pocztą, gdyż wówczas czas oczekiwania na odpowiedź trwa zwykle ponad miesiąc. Pytanie, czy w ministerstwie nie znają treści art. 2 ust. 8 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o komornikach sądowych i egzekucji, że informacji komornikowi należy udzielić w terminie 7 dni od dnia otrzymania żądania w oparciu o dane przekazane przez komornika, pozostaje niestety bez odpowiedzi.

Prawie elektroniczne PUE

Najświeższym systemem wdrożonym około miesiąca temu jest nowy portal ZUS o nazwie PUE. Za jego pomocą komornicy mogą dokonywać zapytań do ZUS drogą elektroniczną. Założenia portalu są takie, by komornicy mogli dokonywać zapytań o wielu dłużników hurtowo, jak to ma miejsce w przypadku wyżej wspomnianych systemów. Obecnie jednakże jedyną możliwością dokonania zapytania jest pojedyncze zapytanie o każdego dłużnika osobno. Ponadto na zapytania kierowane przez komorników drogą elektroniczną ZUS w dalszym ciągu odpowiedzi przygotowuje w formie tradycyjnej (papierowej) i nie jest znany termin wprowadzenia usługi elektronicznej odpowiedzi na zapytania. Co niestety wskazuje, że system ZUS jest mocno archaiczny.

Niewystarczające przesłanki do CBDKW

Na koniec przedstawianych systemów teleinformatycznych wykorzystywanych przez komorników trzeba wymienić Podsystem Dostępu do Centralnej Bazy Danych Ksiąg Wieczystych. System wprowadzono pilotażowo ponad 2 lata temu. Najpierw dostępny był tylko dla części komorników sądowych działających przy sądach rejonowych, których wydziały ksiąg wieczystych zmigrowały księgi wieczyste. Następnie do korzystania z systemu włączono pozostałych komorników.

System ten umożliwia wyszukiwanie w Centralnej Bazie Danych Ksiąg Wieczystych nieruchomości, których dłużnik jest właścicielem, bądź współwłaścicielem. Co ważne, komornik ma wgląd bezpośrednio w bazę danych, a to umożliwia uzyskanie odpowiedzi natychmiastowej. Jest to jedyny system, który taką możliwość komornikom udostępnił, tym samym jakość pracy na powyższym systemie uważam za najlepszą.

Jednakże łyżką dziegciu w beczce miodu jest fakt, iż dostęp do systemu od 1 października 2012 r. został komornikom odcięty. Niestety był to tylko program pilotażowy, z którego komornicy na co dzień skutecznie korzystali, odnajdując nieruchomości dłużników niekiedy na drugim końcu Polski skutecznie przed wierzycielami wcześniej ukrywane. Ministerstwo

Sprawiedliwości, które jest twórcą powyższego systemu, przez ponad dwa lata pilotażu programu nie zdążyło zakończyć prac legislacyjnych nad aktami normatywnymi umożliwiającymi komornikom korzystanie z ww. systemu. Według ministerstwa dopiero trwają prace legislacyjne nad opracowaniem projektu ustawy, której wejście w życie planowane jest na 1 grudnia 2013 r. Jednocześnie ministerstwo pomimo próśb KRK o przedłużenie programu pilotażowego do czasu wejścia w życie przepisów rangi ustawowej, pomimo podniesienia argumentu dużej użyteczności programu dla wykonywania obowiązków komorników związanych z prowadzoną działalnością egzekucyjną, uznało za niewystarczającą przesłankę do kontynuowania pilotażu. Obecnie komornikom pozostaje oczekiwanie na wejście w życie aktów normatywnych w planowanym terminie, czyli 1 grudnia 2013 r., by ponownie móc korzystać z programu. Na zreflektowanie się urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości komornicy raczej nie mają co liczyć.

Nie wszyscy komornicy sądowi posiadają wszystkie dostępne na rynku systemy (z wyjątkiem e-sądu), bowiem o każdy system teleinformatyczny komornik zmuszony jest ubiegać się oddzielnie, a oczekiwanie na podłączenie trwa nawet pół roku. Co ciekawe, każdy administrator danych żąda spełnienia różnych wymagań technicznych, co wiąże się również z dużymi wydatkami.

Faktycznie prowadzenie egzekucji oraz nowe sposoby pozyskiwania danych o dłużnikach za pomocą systemów teleinformatycznych znacznie przyspieszają pracę komorników i obniżają koszty korespondencji, jednakże obecnie pozostawiają jeszcze bardzo dużo do życzenia. Systemy teleinformatyczne, z których korzystają komornicy, na ogół są jeszcze mocno niedopracowane, czasami nawet niedoskonałe, a wręcz toporne w użyciu. Systemy nie są ze sobą spójne - każdy oparty na innych zasadach działania, na innych wymaganiach technicznych i żądające różnego rodzaju weryfikacji tożsamości komornika. Głównym mankamentem jest brak jednej wspólnej koncepcji i jednego nadzoru, który mógłby ujednolicić działanie systemów i skonsolidować je z programami, na których działają komornicy.

Warto podkreślić, iż stworzenie powyższych systematów na pewno jest dobrym krokiem, jednakże z obserwacji jakości oraz sposobu ich tworzenia wynika, iż na pewno dużo czasu jeszcze upłynie, zanim komornicy będą mogli sprawnie wykonywać swoje obowiązki. Postępowanie egzekucyjne, choć umieszczone pod koniec kodeksu postępowania cywilnego, jest również bardzo ważne, bowiem czym byłyby orzeczenia wydawane w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej bez możliwości ich wyegzekwowania, a niestety o tym ważnym aspekcie władza ustawodawcza i wykonawcza często zapomina. [ ]

Poprzednio wskazano, że ustawa o komornikach sądowych i egzekucji, zawiera nie jedno lecz dwa źródła właściwości komornika. Pierwszym był art. 8 ust. 5 ukse, drugim zaś jest art. 8 ust. 14 ukse: Komornik właściwy do prowadzenia egzekucji, zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania cywilnego, w chwili wszczęcia postępowania pozostaje właściwy do jego ukończenia, choćby podstawy właściwości zmieniły się w toku sprawy. Taką właściwość można określić jako właściwość z zasady niezmienności właściwości (perpetuatio fori). Przepis ten, zważywszy na jego treść, stanowi jednak lex specialis do art. 15 § 1 kpc, jednocześnie zatem wyłącza odpowiednie (art. 13 § 2 kpc) stosowanie art. 15 § 1 kpc w postępowaniach egzekucyjnych prowadzonych przez komorników sądowych[1], co słusznie podkreślają Z. Knypl i Z. Merchel: Na podstawie art. 8 ust. 14, wobec niestosowania art. 15 § 2 k.p.c. [...][2]. Fundamentalne znaczenie dla kwestii zbiegu egzekucji, obok szczególnego charakteru prawnego przepisu art. 8 ust. 14 ukse, ma jednak wykładnia systemowa, tj. fakt umieszczenia tego przepisu w ustawie o komornikach sądowych i egzekucji, a nie w kodeksie postępowania cywilnego. Właśnie z tej przyczyny autorzy artykułu na potrzeby rozstrzygania zbiegów odróżniają właściwość z art. 8 ust. 14 ukse od właściwości kodeksowej (ogólnej). Jednocześnie zarówno A. Marciniak jak i Z. Knypl i Z. Merchel zgodnie podkreślają, że art. 8 ust. 14 ukse nie ma zastosowania do komornika właściwego na podstawie wyboru wierzyciela[3]. Skoro zatem nie dotyczy go ww. szczególna (w stosunku do art. 15 kpc) zasada perpetuatio fori, nie może też powoływać się na swoją ewentualną właściwość ogólną, jeśli stałby się właściwy miejscowo w toku postępowania (por. ww. uwaga dotycząca niestosowania art. 15 § 2 kpc). Komornik, który

1 Por. Ustawa o komornikach sądowych i egzekucji. Komentarz, Andrzej Marciniak, wyd. LexisNexis, Warszawa 2009, s. 87, uwaga nr 19.

2 Nowy Komentarz do ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, Zenon Knypl, Zbigniew Merchel, wyd. Currenda, Sopot 2010, s. 90, uwaga nr 31.

3 Por. Ustawa [...] Andrzej Marciniak, op. cit., s. 87, uwaga nr 19, drugi akapit oraz Nowy Komentarz..., op.cit., s. 90-91, uwaga nr 34

| ***Krzysztof Przybyłowicz,*** *komornik sądowy*
| ***Jakub Kiljan,*** *asesor komorniczy*

Zbieg egzekucji sądowych – część czwarta

wszczął postępowanie, jako wybrany na podstawie art. 8 ust. 5 ukse, do zakończenia tego postępowania pozostaje właściwy z prawa wyboru, choćby w toku postępowania stał się właściwy według przepisów kodeksu postępowania cywilnego. Ergo, wydaje się, że w przypadku zbiegu takiego komornika z komornikiem właściwości ogólnej, który dokonał zajęcia skutkującego zbiegiem, do rozstrzygnięcia zbiegu między nimi stosować się będzie właśnie art. 7731 § 1 kpc, a nie art. 7731 § 2 kpc.

Zarówno poruszone w poprzednim artykule zagadnienie wtórności właściwości z wyboru wierzyciela w stosunku do właściwości kodeksowej oraz wyżej wskazany szczególny charakter prawny art. 8 ust. 14 ukse (lex specialis) mają doniosłe znaczenie dla rozstrzygania zbiegów na podstawie art. 7731 § 1 kpc. Sformułowanie: komornik właściwy według przepisów niniejszego kodeksu mogłoby bowiem stracić na ostrości w wypadku nieuwzględnienia ww. uwag. Skoro zdaniem doktryny właściwość z wyboru wyłącza właściwość kodeksową, to komornik niewłaściwy na gruncie przepisów kpc mógłby uznać, że jego właściwość z wyboru jest równoważna właściwości kodeksowej (powołując się.: na treść art844 kpc), a w konsekwencji – do rozstrzygnięcia zbiegu egzekucji arbitralnie mógłby chcieć zastosować art. 7731 § 2 kpc, zamiast art. 7731 § 1 kpc. Dlatego też tak ważne jest podkreślenie, że właściwość z wyboru jest właściwością nie z kodeksu, a z ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, a do tego jest wtórna do właściwości kodeksowej, stanowi odstępstwo od reguły, o czym już poprzednio wspomniano. Warto zatem w tym miejscu jeszcze przywołać treść art. 7591 kpc: Przepisy niniejszego Kodeksu dotyczące właściwości miejscowej komorników nie uchybiają prawu wyboru komornika określonemu w odrębnych przepisach. Wykładnia językowa tego przepisu wyraźnie wskazuje na rozdzielność i odrębność właściwości kodeksowej i właściwości z wyboru. Nie powinno zatem budzić wątpliwości, że komornik „niewłaściwy" ma obowiązek przekazać sprawę komornikowi „właściwemu" (właściwości ogólnej), niezależnie od tego, iż ten pierwszy jest właściwy z wyboru wierzyciela. Natomiast komornik, który w chwili rozstrzygania zbiegu (por. odpowiednie uwagi w części pierwszej artykułu), byłby właściwy już „tylko" na podstawie art. 8 ust. 14 ukse, analogicznie mógłby chcieć rozstrzygnąć zbieg z komornikiem właściwości ogólnej na podstawie art. 7731 § 2 kpc, zamiast art. 7731 § 1 kpc. Jak jednak wyżej wskazano, skoro art. 8 ust. 14 ukse wyłącza zastosowanie art. 15 kpc, a zasada niezmienności komornika została unormowana w ustawie o komornikach sądowych i egzekucji, a nie w kodeksie postępowania cywilnego, taki zbieg należy rozstrzygać na rzecz komornika właściwości ogólnej (kodeksowej), a zatem na podstawie właśnie art. 7731 § 1 kpc. W każdym bowiem z ww. przypadków, art. 7731 § 1 kpc wyraźnie wskazuje, że to właściwość kodeksowa (ogólna) stanowi podstawę określania, na czyją rzecz zbieg się rozstrzyga. Jak zatem stwierdza dr Olimpia Marcewicz: Wszystkie sprawy w dalszym ciągu ma prowadzić ten komornik, który jest właściwy z mocy przepisów Kodeksu postępowania cywilnego[4]. Również dr Marta Romańska nie ma wątpliwości, iż podstawową regułą likwidowania skutków zbiegu egzekucji sądowych jest odwołanie się do właściwości ustalonej w kodeksie dla danego sposobu egzekucji, dalszą bowiem egzekucję [...] winien przejąć komornik, właściwy według przepisów kodeksu[5]. Dr hab. Sławomir Cieślak zauważa co prawda inny pogląd części przedstawicieli doktryny (o czym szerzej niżej), jednak sam explicite uważa, że: W razie zbiegu egzekucji sądowych prowadzonych przez komornika właściwego na podstawie przepisów KPC oraz wybranego stosownie do art. 8 ust. 5 KomSEgzU, dalszą egzekucję prowadzi komornik, którego właściwość miejscowa wynika z przepisów KPC[6]. Żadnych wątpliwości nie ma również sędzia SN Dariusz Zawistowski, który kategorycznie stwierdza tak samo: Jeżeli dojdzie do zbiegu egzekucji prowadzonej przez komornika z wyboru i komornika właściwego według przepisów Kodeksu postępowania cywilnego, dalszą egzekucję prowadzi komornik właściwy według przepisów tego kodeksu. Przepis § 1 w tym zakresie zawiera czytelne kryterium[7]. Z uwagi na powyższe wydaje

4 Kodeks postępowania cywilnego pod red. Andrzeja Jakubeckiego, Zakamycze, Kraków 2005, s. 1152
5 Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne, E. Wengerek, Wyd. Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2009, s. 161, uw. nr 2
6 Kodeks postępowania cywilnego. Postępowanie egzekucyjne. Komentarz do artykułów 758-1088, praca zbiorowa pod red. prof. Janusza Jankowskiego, C.H. Beck, Warszawa 2011, s. 148, uwaga nr 2
7 Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom IV art. 730-1088,

Zbieg egzeku

się, że zupełnie niepotrzebne są rozważania dr Kingi Flagi-Gieruszyńskiej, recypowane niestety przez sędziego SN Henryka Pietrzkowskiego[8]. Ww. autorka uważa bowiem, że: ...należy mieć wątpliwości, czy istnieją podstawy do odebrania wierzycielowi prawa do wyboru komornika wynikającego z art. 8 KomSEgzU. Należy przyjąć, że w takiej sytuacji komornik właściwości ogólnej powinien zwrócić się do wierzyciela, jakiego wyboru dokonuje wobec zmiany okoliczności na skutek zbiegu egzekucji. Wydaje się, że w związku z art. 13 § 2 będzie tu miał odpowiednio zastosowanie art. 43 § 1 KPC dotyczący wyboru spośród kilku sądów tego, przed którym ma toczyć się postępowanie[9]. Wyżej wskazane wypowiedzi innych przedstawicieli jurysprudencji są chyba jednak trafniejsze i formułują dominujące stanowisko doktryny. Wyraźną polemikę z ww. odosobnioną koncepcją podjął zaś dr Zbigniew Woźniak, pisząc m.in.: Przedstawiony wyżej pogląd budzi wątpliwości. Po pierwsze, z przepisu art. 7731 § 1 k.p.c. nie wynika, że w takim przypadku komornik właściwości ogólnej powinien zwracać się do wierzyciela o dokonanie wyboru. [...] Nie ulega wątpliwości, że komornik właściwości ogólnej nie może zwrócić się do wierzyciela, który prowadzi egzekucję w drugim postępowaniu, o dokonanie wyboru [...]. Przepis art. 7731 § 1 k.p.c. w precyzyjny sposób reguluje zbieg egzekucji sądowych, powierzając dalsze prowadzenie egzekucji komornikowi właściwości ogólnej. [...] Należy podkreślić, że odbieranie oświadczenia od wierzyciela o woli dalszego prowadzenia egzekucji, nie stanowi przewidzianego przepisem art. 7731 § 1 k.p.c. elementu trybu rozstrzygania zbiegu egzekucji, a co za tym idzie – nie stanowi wymogu formalnego rozstrzygnięcia zbiegu[10]. Powyższe nie wymaga dalszego komentarza.

Na zakończenie niniejszego wywodu warto omówić jeszcze jedną kwestię, mianowicie wątpliwość dotyczącą rozstrzygania zbiegów egzekucji pomiędzy komornikami, których właściwość uległa zmianie na skutek zmiany właściwości, podziału bądź połączenia sądów rejonowych, przy których działają. Powyższy problem, dotychczas marginalny[11], może prowadzić do szeregu sporów kompetencyjnych pomiędzy organami egzekucyjnymi, na skutek planowanej przez Ministra Sprawiedliwości „reformy", polegającej na likwidacji niektórych sądów rejonowych. Podstawą takich sporów będzie pytanie – czy art. 8 ust. 14 ukse w ogóle ma tu zastosowanie? Wcześniejsze rozważania dotyczyły bowiem sytuacji, gdy komornik utracił „faktyczną" właściwość ogólną (np. dłużnik zmienił miejsce zamieszkania po wszczęciu postępowania). Natomiast w ww. przypadkach dochodzi jedynie do zmiany „formalnej" właściwości ogólnej, gdzie miejsce zamieszkania dłużnika pozostaje to samo, ponieważ nie nastąpiła zmiana okoliczności faktycznych, a zmiana właściwości jest skutkiem, niezależnego od stron, działania organów władzy państwowej. Ww. sytuacja następuje zatem jako efekt zmiany prawa (notabene to akt normatywny określa obszar właściwości sądu rejonowego, ergo – obszar rewiru komorniczego, zgodnie z art. 7 ukse). Nie jest toteż uprawnione w takiej sytuacji stosowanie w drodze analogii wcześniej sformułowanych rozwiązań. Nie można również sformułować jednej zasady rządzącej rozstrzyganiem takich zbiegów. Należy jednak podkreślić, iż u podstaw każdej reguły dotyczącej rozstrzygania zbiegów, leżą zasady szybkości, sprawności i efektywności postępowania. Stąd też wydaje się, iż na gruncie wykładni celowościowej powyższych przepisów, jedynym racjonalnym rozstrzygnięciem zbiegu egzekucji pomiędzy komornikami, z których jeden nie jest już formalnie właściwy (nie jest już komornikiem sądu, w obrębie właściwości którego np. mieszka dłużnik) ale był właściwy przed podzia-

praca zbiorowa pod red. dr hab. Henryka Doleckiego i dr hab. Tadeusza Wiśniewskiego, wyd. LEX, Warszawa 2011, s. 172, uwaga nr 2

8 Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom IV. Postępowanie egzekucyjne, Henryk Pietrzkowski pod red. T. Erecińskiego, wyd. LexisNexis, Warszawa 2012, s. 87, uwaga nr 2

9 Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz., praca zbiorowa pod red. dr hab. Andrzeja Zielińskiego; Wyd. C.H. BECK, Warszawa 2011, s. 1242, uwaga nr 2

10 Wybrane zagadnienia egzekucji sądowej, praca zbiorowa pod red. Jacka Gołaczyńskiego, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2008, s. 55.

11 Pojawił się jednak nie tak dawno temu w związku z Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 marca 2008 r. w sprawie zniesienia Sądu Rejonowego w Szczecinie, utworzenia Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie i Sądu Rejonowego Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie oraz zmiany rozporządzenia w sprawie sądów apelacyjnych, sądów okręgowych i sądów rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości (Dz. U. Nr 54, poz 334)

łem sądu, a komornikiem działającym przy sądzie aktualnej („nowej") właściwości ogólnej dłużnika (mienia), jest obowiązek przekazania sprawy egzekucyjnej temu spośród komorników, który pierwszy wszczął egzekucję[12], a zatem podstawą rozstrzygnięcia takiego zbiegu będzie art. 7731 § 2 kpc. Należy przy tym podkreślić, za prof. dr hab. Andrzejem Zielińskim (którego opinia wywarła znaczny wpływ na autorów niniejszej publikacji), iż w powyższej sytuacji: Przepis art. 15 § 1 KPC będzie jednak miał zostawanie wobec sądu rejonowego, jako organu egzekucyjnego[13]. Powyższa reguła, w ocenie autorów, nie ulegnie zmianie nawet w wypadku, gdyby przyszłe stosowne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości zawierało przepisy przejściowe, wskazujące co ma się stać ze sprawami, które były prowadzone przez komorników przy zniesionym sądzie[14], a to ze względu na rangę poszczególnych przepisów (rozporządzenie – ustawa). Konsekwentna wykładnia ww. przepisów prowadzi równocześnie do wniosku, że inaczej rozstrzygany będzie zbieg komornika, który nie był właściwy w chwili wszczęcia postępowania egzekucyjnego, a stał się właściwy wskutek „inkorporowania" obszaru właściwości zniesionego sądu rejonowego do obszaru właściwości innego sądu rejonowego, będącego sądem właściwości ogólnej dłużnika, z komornikiem który był i jest właściwy miejscowo. Analogicznie bowiem – skoro komornik właściwy pozostaje właściwym (art. 8 ust. 14 ukse), to komornik niewłaściwy według przepisów kpc w chwili wszczęcia postępowania, nie może powoływać się na „nabycie" właściwości (por. ww. wskazane wyłączenie stosowania art. 15 § 2 kpc) wskutek zniesienia sądu, przy którym działał, i stanie się z mocy prawa komornikiem przy sądzie właściwości ogólnej dłużnika. Taki zbieg będzie rozstrzygany zatem według zasady wyrażonej w art. 7731 § 1 kpc. Zaproponowane rozwiązania wydają się realizować zasady słuszności i skuteczności (prakseologicznej) oraz nie naruszają przepisu art. 316 kpc, stosowanego w egzekucji komorniczej jedynie odpowiednio, a nie wprost. W ocenie autorów wystarczająco wykazano również, dlaczego przy zbiegach między komornikami, których właściwość jest skutkiem zmian rewirów komorniczych, a nie zmian faktycznych okoliczności sprawy, należy odwoływać się do zasady perpetuatio fori i w praktyce porównywać właściwość w chwili wszczęcia postępowania, a nie w chwili rozstrzygnięcia zbiegu. [ ]

12 Co do pojęcia egzekucji i ich zbiegu patrz. Krzysztof Przybyłowicz, Jakub Kiljan Zbieg egzekucji sadowych – część pierwsza. Zbieg egzekucji pomiędzy komornikami właściwości ogólnej (przyp. aut.).

13 Prof. dr hab. Andrzej Zieliński - Opinia prawna z dnia 18.01.2010 w przedmiocie „Czy w świetle obowiązujących przepisów komornik, który działał do dnia 01.01.2009 przy Sądzie Rejonowym w Szczecinie a po zniesieniu tego sądu działa przy Sadzie Rejonowym Szczecin – Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie pozostaje właściwy w sprawie (...) w przypadku gdy doszło do zbiegu egzekucji sądowej ze sprawą wszczęta przez komornika(...) przy Sądzie Rejonowym Szczecin – Centrum w Szczecinie (...)"

14 Zawarcie w przyszłym hipotetycznym rozporządzeniu powyższego unormowania wydaje się jednak wątpliwe z uwagi na zasady techniki prawodawczej (przyp. aut.).

Spis literatury:

1. Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, praca zbiorowa pod red. Andrzeja Jakubeckiego, Zakamycze, Kraków 2005

2. Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom IV art. 730-1088, praca zbiorowa pod red. dr hab. Henryka Doleckiego i dr hab. Tadeusza Wiśniewskiego, wyd. LEX, Warszawa 2011

3. Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom IV. Postępowanie egzekucyjne, Henryk Pietrzkowski pod red. T. Erecińskiego, wyd. LexisNexis, Warszawa 2012

4. Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, praca zbiorowa pod red. dr hab. Andrzeja Zielińskiego; Wyd. C.H. BECK, Warszawa 2011

5. Kodeks postępowania cywilnego. Postępowanie egzekucyjne, praca zbiorowa pod red. prof. Janusza Jankowskiego, C.H. Beck, Warszawa 2011

6. Nowy Komentarz do ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, Zenon Knypl, Zbigniew Merchel, wyd. Currenda, Sopot 2010

7. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne, E. Wengerek, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2009

8. Ustawa o komornikach sądowych i egzekucji. Komentarz, Andrzej Marciniak, wyd. LexisNexis, Warszawa 2009

9. Wybrane zagadnienia egzekucji sądowej, praca zbiorowa pod red. Jacka Gołaczyńskiego, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2008

Ogólnopolska spartakiada prawników jako zjawisko,
choć ze szczególnym uwzględnieniem tegorocznej w Olsztynie

„To co? Wiadomo już, gdzie będzie spartakiada w przyszłym roku?". To pytanie pada zawsze na każdej spartakiadzie, niemal z każdych ust, po drugim, trzecim dniu imprezy. I to pytanie jest swego rodzaju podsumowaniem stosunku uczestników spartakiady do niej samej. Nie chcę przez to powiedzieć, że życie spartakiadowiczów toczy się od jednej imprezy do drugiej, ale faktem jest, iż ma moc przyciągania i wchodzi – jeśli nie w żyłę, to przynajmniej – w krew.

Tym razem spotkaliśmy się w Olsztynie i było to o tyle nietypowe, iż spartakiada odbyła się tam raptem cztery lata wcześniej. A tym, którzy nie śledzą tych rozgrywek przypomnieć należy, że każdego roku inne miasto gości prawników-sportowców i taka szybka „powtórka" miała miejsce pierwszy raz. I zarówno poprzednio, jak i teraz mieszkaliśmy w Kortowie, części Olsztyna, w której malowniczo położone jest miasteczko akademickie. A takiego miasteczka mogą pozazdrościć żacy całej Polski (i pewnie nie tylko). Kortowo położone jest wśród zieleni, nad jeziorem, dużo tu akademików, ale co równie istotne – jest doskonała infrastruktura sportowa Akademickiego Związku Sportowego (co jest przecież szczególnie istotne przy takich imprezach). Mamy tu więc na miejscu stadion lekkoatletyczny, boisko do piłki nożnej, do siatkówki plażowej, koszykówki, jest też hala, na której odbywały się mecze siatkówki oraz finały w koszykówkę. W tym swoistym miasteczku są też sklepy i oczywiście również lokal-dyskoteka. Nic, tylko studiować (albo „studiować").

Program każdej spartakiady jest bardzo do siebie podobny. Zaczyna się zawsze w środę i kończy w niedzielę, przeważnie w drugi weekend września. Ludzie zjeżdżają się z całej Polski, więc nie ma pierwszego dnia zorganizowanej imprezy typu bal. Przeważnie jest to luźna dyskoteka w lokalu znajdującym się możliwie najbliżej miejsca zakwaterowania. W dalszych dniach bywa już różnie, jeśli chodzi o wieczorne, zorganizowane życie towarzyskie, aczkolwiek są pewne schematy. Mianowicie prawie zawsze jest impreza plenerowa oraz bal, na którym preferowane są stroje wieczorowe (choć na szczęście niewymagane). Kiedyś regułą było, że

praktycznie wszystkie medale rozdawane były ostatniego dnia rozgrywek, na oficjalnym balu (tym z garniturami), ale od kilku lat, jeśli finały w jakiejś dyscyplinie odbywają się w jednym czasie (np. w lekkiej atletyce, pływaniu, czy w tenisie – tym stołowym i bezprzymiotnikowym), to medale rozdaje się bezpośrednio po tych rozgrywkach. Trochę szkoda, choć pewnie podyktowane jest to tym, że na balu honorowanie medalami trwało dość długo powodując pewne zniecierpliwienie tych, którzy medali się nie dorobili. Jednak z drugiej strony, była to chyba jedyna okazja, żeby się zorientować, jak się kto nazywa, a przynajmniej z jakiego województwa pochodzi. Bo trzeba napisać, iż zawsze się podkreśla, z jakiego województwa pochodzi medalista, bo właśnie w ten sposób podsumowuje się na koniec każdej spartakiady klasyfikację medalową. A to stwierdzenie o możliwości zorientowania się co do imienia i nazwiska danego medalisty ma swoje uzasadnienie. Jest bowiem często tak, że te same osoby zdobywają corocznie medale w danej dyscyplinie, dyscyplinach i po pewnym czasie już się je rozpoznaje.

A tak przy okazji, to wielu uczestników spartakiady zna się już z widzenia. Jeśli ktoś bierze udział w tej imprezie kolejny raz, to nawet przy kilkuset osobach wiele twarzy się rozpoznaje. Jest bowiem tak, że jeśli pojedzie się na spartakiadę, to ciężko nie pojechać raz drugi i trzeci, jeśli tylko atmosfera tej imprezy nie odrzuci „na dzień dobry".

A atmosfera jest solą każdej spartakiady. I choć wystartowanie w czymkolwiek jest, co do zasady, miłym doświadczeniem, to nie ma oczywiście takiego wymogu i z całą pewnością jest spora ilość spartakiadowiczów, którzy udzielają się jedynie towarzysko, może co najwyżej w 4x100, ale mililitrów. Ale samo przemieszczanie się pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami (używając skrótu myślowego), kibicując „swoim", aby następnie świętować wieczorem sukcesy koleżanek i kolegów, ma swój urok. Ponadto organizatorzy każdej spartakiady, zdając sobie sprawę z tego, że wielu uczestników tak właśnie podchodzi do rywalizacji sportowej, proponują różnego typu „wycieczki fakultatywne". Kilka lat temu w Katowicach

można było np. zwiedzić browar w Tychach (tak, tak...) oraz starą kopalnię, w której aktualnie jest muzeum. W Olsztynie mieliśmy okazję zwiedzić kawałek wszechświata w miejscowym planetarium; mogliśmy też zwiedzić inny jego „kawałek", trochę mniejszy – bo olszyńskiej starówki.

To wszystko zaś sprowadza się do jednej i zasadniczej, w mojej ocenie, rzeczy – do integracji środowiska prawniczego. Integracji niezależnej od zawodu, wieku, regionu Polski. Nie ma żadnej innej takiej imprezy (a przynajmniej nic o takiej nie wiem), na której przez kilka dni, prawnicy wszystkich zawodów (a nawet tych – bez konkretnego zawodu prawniczego, bo wymogiem jest tylko legitymowanie się dyplomem ukończenia studiów prawniczych), z całego kraju - przede wszystkim – bawią się razem, rywalizują ze sobą, po prostu poznają się. Dużo się mówi o braku takiej integracji, nawet w ramach jednego zawodu prawniczego, w jednym mieście, nie mówiąc o jakimś regionie. W sytuacji, gdy świat wokół nas tak bardzo przyspieszył, gdy rzeczywistość daje tak duży wybór zorganizowania sobie czasu tzw. wolnego, o wspólnym robieniu czegokolwiek (czy choćby byciu w jednym miejscu, w jednym czasie w większej grupie) nie ma niemal mowy. Dlatego ta impreza jest tak cenna. Tym bardziej powinno się ją promować wśród młodych prawników, których jest zadziwiająco mało. Być może podyktowane jest to kwestiami materialnymi (koszt uczestnictwa to ok. 800-900 zł, a więc sporo), być może obowiązkami zawodowymi. Jednak jeśli chodzi o aplikantów, to, czy to władze danej korporacji, czy patroni, powinni pozwolić (czytaj: namawiać) młodzieży na uczestnictwo w spartakiadzie. Korporacje – poprzez partycypowanie w kosztach uczestnictwa, patroni – dzięki zwolnieniu z pracy na te kilka dni. Dzięki temu młodzi nie tylko, oby, będą mieć powód i pretekst do ruszenia się na co dzień z domu, aby przygotować się do jakichkolwiek rozgrywek, ale także będą mogli poznać starszych kolegów po fachu, żeby choć wiedzieć komu powiedzieć „cześć" czy „dzień dobry" w sądzie, prokuraturze, urzędzie, czy pokoju adwokackim. Jeśli może gdzieś nastąpić taka integracja, to właśnie na spartakiadzie. I szczerze namawiam wszystkich, którzy mogą mieć na to wpływ,

aby – czy to sami uczestniczyli w tej imprezie (choć spróbowali), czy też – ułatwiali w każdy możliwy sposób uczestniczenie tym, którzy nie są jeszcze władcami własnego czasu i pieniędzy.

A marginalnie już odnosząc się do Olsztyna w 2012 roku i wyników Szczecina, sportowa rywalizacja rozpoczęła się tradycyjnie od lekkiej atletyki. I – także – tradycyjnie szczecinianie lubią królową sportu. I z wzajemnością. Zdobyliśmy tu wiele medali, także złotych (a na wyróżnienie zasługują szczególnie Wiesław Chabraszewski, pracownik szczecińskiego oddziału NIK, który dodatkowo zdobywał złote medale w tenisie stołowym, czy notariusz Joanna Ramęda-Pilip; zdobyliśmy też złoto w sztafecie mieszanej 4x100 m). Sukces odnieśliśmy w jak zawsze mocno obsadzonym tenisie, gdzie w finale debla złoto zdobyli: sędzia Michał Krzywulski oraz aplikant adwokacki Radosław Flasza. W kajakach pierwszy był adwokat Krzysztof Tumielewicz. Na szczególne uznanie zasługują ci, którzy w okolicznościach niezbyt sprzyjających maksymalnemu skupieniu się, potrafią to jednak zrobić w wyjątkowo dobrymi wynikami. I tak w brydżu brąz zdobyła para w osobach: adwokat Piotr Dobrołowicz oraz sędzia Leon Miroszewski; najbardziej niewdzięczne miejsce, zaraz za podium, w szachach zdobył zaś adwokat Piotr Mazuro. Wyjątkowo w tym roku nie poszczęściło się nam w pływaniu, w którym zawsze mieliśmy spore sukcesy (nie pojechali nasi faworyci); pechowo też przebiegały rozgrywki drużynowe. Były też jednak większe i mniejsze sukcesy innych „zachodniopomorszczan", ale poprzestanę na tych przykładowych. Bo i w sumie nie to było najistotniejsze.

A wracając do pytania z początku artykułu – w 2013 roku zapraszamy do Poznania. Do Poznania, do którego będę wracał z pewnym sentymentem, ponieważ tam zaczęła się moja przygoda ze spartakiadami, kilkanaście już lat temu. I mam nadzieję, że ta przygoda długo jeszcze będzie trwać, czego życzę wszystkim tym, którzy zdecydują się ją kontynuować i tym, którzy dopiero ją rozpoczną. [ ]

Marek Baranowicz,
sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie
(zdjęcia autora)

| ***Zbigniew Łasowski,*** *sędzia Sądu Okręgowego w Sądzie Rejonowym w Choszcznie*

Klamka zapadła, historia zatoczyła koło

Nic nie pomogły protesty społeczności lokalnych i sprzeciw części samorządów przeciwko forsowanemu przez ministra sprawiedliwości - z uporem godnym lepszej sprawy - projektowi reorganizacji sądów. Minister pozostał głuchy na argumenty jej przeciwników i tak jak zapowiadał podpisał jednak rozporządzenie, które znosi 79 sądów rejonowych w kraju (blisko 1/3 wszystkich).

Jest wśród nich Sąd Rejonowy w Choszcznie, który z dniem 01.01.2013 r. straci swoją samodzielność i zostanie włączony do Sądu Rejonowego w Myśliborzu. Funkcjonujące w nim wydziały cywilny, karny, rodzinny i nieletnich oraz ksiąg wieczystych staną się wydziałami zamiejscowymi sądu w Myśliborzu. Niejasna jest przyszłość tutejszego sądu pracy, nie można wykluczyć, że mieszkańcy naszego powiatu będą ze swoimi sprawami pracowniczymi fatygowali się do sądu w Myśliborzu. Nietrudno przewidzieć, że w przyszłości następnym krokiem ministra może być likwidacja tych wydziałów.

Na spotkaniu sędziów apelacji szczecińskiej z ministrem sprawiedliwości nie dowiedzieliśmy się dlaczego minister zmienił zdanie i wbrew wcześniejszym deklaracjom postanowił znieść sąd w Choszcznie. Pomimo licznych apeli popartych rzeczowymi argumentami nie wycofał się niestety ze swojej błędnej decyzji, ku dużemu rozczarowaniu tutejszej społeczności. No cóż, nie pierwszy to i nie ostatni przypadek ignorowania głosu obywateli, dla których jest to kolejny dowód na to, by nie wierzyć zbytnio w szczerość wypowiedzi polityków.

Bez wątpienia tak zwana reorganizacja sądów została przeprowadzona arbitralnie i wbrew części społeczeństwa, o czym świadczą liczne uchwały i rezolucje jednostek samorządu terytorialnego, łącznie ze stanowiskiem Konwentu Marszałków Województw Rzeczypospolitej Polskiej oraz Związku Powiatów Polskich. Swoją decyzją minister zaskoczył wszystkich, gdyż podpisał rozporządzenie nagle, po uprzednim wielokrotnym przekazywaniu społeczeństwu sprzecznych informacji co liczby i siedzib sądów, które chciał znieść. Najwyraźniej w celu zmylenia opinii publicznej i uniknięcia protestów społecznych, w ostatnich informacjach służby ministerstwa podawały znacznie zaniżoną liczbę sądów zagrożonych likwidacją.

W przypadku naszej społeczności mało kto się spodziewał, że historia zatoczy krąg i po prawie 50 latach dojdzie do ponownego zniesienia sądu w Choszcznie. Po raz pierwszy stało się tak w dniu 31.08.1963r., kiedy to zniesiono ówczesny Sąd Powiatowy w Choszcznie, a obszar powiatu choszczeńskiego włączono do okręgu Sądu Powiatowego w Stargardzie Szczecińskim. Trzeba było czekać aż 13 lat, żeby ponownie przywrócono sąd w naszym mieście. Mieszkańcy ziemi choszczeńskiej oraz gminy Dobiegniew z satysfakcją przyjęli fakt utworzenia z dniem 1.01.1976r. Sądu Rejonowego w Choszcznie, który funkcjonuje z powodzeniem już 36 lat. W przeciwieństwie do swojego poprzednika z tamtego okresu minister Jarosław Gowin niewątpliwie zapisał się niechlubnie w historii choszczeńskiej Temidy i w dużej mierze w życiu publicznym obywateli „naszej małej ojczyzny". Przekształcenie samodzielnego, sprawnego sądu w Choszcznie w wydziały zamiejscowe sądu w Myśliborzu podważa bowiem zaufanie lokalnej wspólnoty do rządzących, a co gorsze obniża znaczenie powiatu choszczeńskiego. W dłuższej perspektywie czasu może to stworzyć zagrożenie dla jego istnienia, gdyż bez wątpienia sądy budują potencjał powiatów. Powiat bez własnego sądu to jak powietrze bez tlenu i prędzej czy później jest on skazany na marazm i degradację. Na szczęście obrońcy sądów nie składają broni i dlatego przygotowali obywatelski projekt ustawy o okręgach sądowych, która wymienia enumeratywnie wszystkie obecnie istniejące sądy powszechne. Jeżeli ustawa zostanie uchwalona do końca tego roku, będzie skutecznym instrumentem ochrony tych sądów przed likwidacją. Zablokuje ona bowiem wejście w życie rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie reorganizacji sądów, niezależnie od tego jaki będzie wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który też będzie musiał się zająć tą kontrowersyjną sprawą.

Powtórzę raz jeszcze, sądy rejonowe (w tym te małe) to symbol sprawiedliwości, są blisko ludzi, pochylają się nad ich sprawami i trzeba je bronić za wszelką cenę. Nie można być obojętnym teraz, gdy do „majstrowania" przy ustroju sądów zabrał się minister - polityk, który nie jest prawnikiem i w dodatku ma w nosie literę prawa. [ ]

| ***Marta Piotrowska,*** *aplikantka adwokacka w Szczecińskiej Izbie Adwokackiej*

Czy opłaty za udział w egzaminie konkursowym na aplikację, wpis na listę aplikantów, składki członkowskie, opłaty roczne za aplikację, egzamin zawodowy, wpis na listę adwokatów i radców prawnych stanowią koszty uzyskania przychodów?

Postawione w tytule pytanie niestety nadal pozostaje bez jednoznacznej odpowiedzi. Szkoda bo kwestia dotyczy licznej grupy podatników, którzy musieli wyłożyć z własnej kieszeni niemałe kwoty, by uzyskać uprawnienia do wykonywania zawodów adwokata i radcy prawnego.

Praktyka w tym zakresie jest również niejednolita. Dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie uznał, że wydatki poniesione przed rozpoczęciem pozarolniczej działalności gospodarczej w celu uzyskania uprawnień do wykonywania zawodu adwokata, warunkujące w świetle Prawa o adwokaturze wykonywanie działalności gospodarczej w formie kancelarii adwokackiej, nie mogą zostać zaliczone do kosztów uzyskania przychodów z tejże działalności. W uzasadnieniu decyzji podał, że skoro wydatki zostały poniesione przed rozpoczęciem prowadzenia działalności gospodarczej (część z nich w okresie kiedy podatnik był związany stosunkiem pracy) to brak jest związku przyczynowo - skutkowego pomiędzy poniesieniem kosztów, a uzyskiwaniem przychodów z działalności gospodarczej prowadzonej w późniejszym okresie[1]. Z kolei Dyrektor Izby Skarbowej w Łodzi, w odniesieniu do wydatków wiążących się z uzyskaniem uprawnień do wykonywania zawodu radcy prawnego przyjął, że należy je uznać za koszty uzyskania przychodów[2].

Stany prawne i faktyczne stanowiące podstawę wydania powołanych interpretacji były identyczne. Wnioskodawcy w latach 2007-2011 odbywali aplikacje adwokacką i radcowską, której ukończenie stanowiło warunek wzięcia udziału w egzaminie zawodowym. Egzamin ten odbył się w terminie 14-17 czerwca 2011 r. Wnioskodawcy uzyskali wyniki pozytywne, co z kolei dało im prawo złożenia wniosków o wpis na listę adwokatów i radców prawnych. Właściwe miejscowo rady podjęły uchwały o wpisie wnioskodawców na listy adwokatów i radców prawnych. Wraz ze złożeniem ślubowania wnioskodawcy uzyskali formalnie tytuły zawodowe adwokata i radcy prawnego, a tym samym możliwość wykonywania zawodu w formie kancelarii adwokata i radcy prawnego. W 2011r. wnioskodawcy rozpoczęli prowadzenie działalność gospodarczej w formie kancelarii. Działalność tę wnioskodawcy wykonują samodzielnie i jest to jedyna forma wykonywania przez nich zawodu. W jej ramach wnioskodawcy prowadzą księgowość na zasadach ogólnych (podatkowa księga przychodów i rozchodów).

1 Por. stanowisko Dyrektora Izby Skarbowej w Warszawie wyrażone w interpretacji indywidualnej z dnia 19 lipca 2012r., IPPB1/415-496/12-2/AM

2 Por. stanowisko Dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi wyrażone w interpretacji indywidualnej z dnia 5 stycznia 2012r., IPTPB1/415-227/11-2/ASZ)

Wydatki

Poniesione przez wnioskodawców wydatki związane z uzyskaniem uprawnień zawodowych obejmowały następujące pozycje:
- opłaty za udział w egzaminie konkursowym na aplikacje adwokacką i radcowską,
- opłaty za wpis na listę aplikantów adwokackich i radcowskich,
- opłaty roczne za aplikacje adwokacką i radcowską,
- składki członkowskie z tytułu uczestnictwa w samorządzie,
- opłaty za egzamin zawodowy,
- opłaty za wpis na listę adwokatów i radców prawnych.

Większość z wymienionych wydatków została poniesiona przez wnioskodawców przed datą planowanego rozpoczęcia działalności.

Należy zaznaczyć, że choć wspomniane interpretacje znajdują zastosowanie jedynie w sprawach wnioskodawców to różnicowanie sytuacji prawnej obywateli wobec identycznych stanów faktycznych i prawnych jest nieuprawnione z punktu widzenia art. 32 Konstytucji RP i wyrażonej w niej zasady równości wobec prawa i równego traktowania przez organy władzy publicznej.

Przechodząc do meritum, aby określony wydatek mógł być uznany za koszt uzyskania przychodów winien spełniać, w myśl przepisu art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 26 lipca 1991r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. z 2012r. poz. 361 ze zm.) łącznie następujące warunki:
a) pozostawać w związku przyczynowym z przychodem lub źródłem przychodu i być poniesiony w celu osiągnięcia przychodu lub zachowania albo zabezpieczenia źródła przychodu,
b) nie znajdować się na liście kosztów nieuznawanych za koszt uzyskania przychodów, wymienionych w art. 23 ust. 1 ustawy od podatku dochodowym od osób fizycznych,
c) zostać faktycznie poniesiony i być właściwie udokumentowany.

Naczelny Sąd Administracyjny stoi na stanowisku, że dla uznania danego wydatku za koszt podatkowy niezbędne jest, aby wydatek ten miał związek z prowadzoną działalnością gospodarczą, aby został faktycznie poniesiony, by nastąpił w celu uzyskania przychodów, a ponadto by został należycie udokumentowany. Wszystkie te przesłanki muszą być spełnione łącznie[3].

3 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 grudnia 2011 r., II FSK 1147/2010, LexPolonica nr 2818916

Związek o charakterze przyczynowo – skutkowym

Zgodnie z ogólną normą prawną zawartą w art. 22 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych kosztami uzyskania przychodów są koszty poniesione w celu osiągnięcia przychodów lub zachowania albo zabezpieczenia źródła przychodów (...). Zwrot „koszty poniesione w celu osiągnięcia przychodów" oznacza uzależnienie uznania danego wydatku za koszt podatkowy od istnienia pomiędzy tym wydatkiem a przychodem związku o charakterze przyczynowo - skutkowym albo też gospodarczym. Efektem istnienia tego związku jest osiągnięcie przychodu lub przewidywanie jego osiągnięcia[4]. Obowiązkiem podatnika, jako odnoszącego korzyść z faktu zaliczenia określonych wydatków w poczet kosztów uzyskania przychodów, jest wykazanie związku pomiędzy poniesieniem kosztu, a uzyskaniem przychodu, zgodnie z dyspozycją powołanego art. 22 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Musi to być zatem taki wydatek, którego związek z prowadzoną działalnością nie budzi wątpliwości.

Zasadą jest, że koszty uzyskania przychodów należy przyporządkować do tego źródła przychodów, z którymi dane wydatki są związane. Oznacza to, że koszty uzyskania danego przychodu mogą pomniejszać tylko ten właśnie przychód. Należy zwrócić uwagę, że nie jest możliwe przyporządkowanie kosztów związanych z uzyskaniem uprawnień do wykonywania zawodów adwokata i radcy prawnego do konkretnych przychodów. Nie oznacza to jednak samo przez się, że koszty poniesione na ten cel nie stanowią kosztów uzyskania przychodów. W doktrynie wskazuje się bowiem, że związek przyczynowo-skutkowy nie musi być wyraźny. W niektórych przypadkach nie można dopatrywać się związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy konkretnym wydatkiem a danym przychodem. Niekiedy na sprawę należy spojrzeć szerzej, pamiętając, że określone koszty ponoszone są w związku z samym faktem prowadzenia określonej działalności. Można by je nazwać kosztami funkcjonowania przedsiębiorcy. Nie są one ponoszone w związku z myślą o osiągnięciu konkretnego przychodu, lecz ich poniesienie zazwyczaj warunkuje w ogóle możliwość prowadzenia działalności, a więc także i uzyskiwanie przychodów. Koszty tego rodzaju - mimo braku łatwo uchwytnego związku przyczynowego pomiędzy nimi a jakimkolwiek przychodem - z pewnością stanowią koszt uzyskania przychodu. Bez nich osiąganie przychodów w ogóle byłoby niemożliwe[5]. Do tego rodzaju kosztów należy zaliczyć wydatki związane z uzyskaniem uprawnień do wykonywania zawodów adwokata i radcy prawnego. Koszty te wiążą się bowiem z samym faktem podjęcia działalności w

formie kancelarii, a bez ich poniesienia nie byłoby to możliwe.

Poszukiwanie związków między określonym wydatkiem a konkretnym przychodem jest niekiedy nieporozumieniem. Przykładowo, żaden organ podatkowy nie neguje, że wydatki na sprzątanie biura należą do kosztów uzyskania przychodów. A przecież nie sposób wykazać, że jakaś konkretna kwota uzyskanego przychodu została uzyskana na skutek posprzątania lokalu[6].

Wobec powyższego nie znajduję przeciwwskazań do uznania wydatków związanych z uzyskaniem uprawnień do wykonywania zawodów adwokata i radcy prawnego za koszt uzyskania przychodów. Należy je potraktować analogicznie do kosztów ponoszonych na podnoszenie kwalifikacji zawodowych, których również nie sposób powiązać z konkretnym przychodem. Wymowne w tym względzie jest stanowisko Naczelnego Sądu Administracyjnego, który przyjmuje, że podnoszenie kwalifikacji pracowniczych ma wpływ na osiąganie przez firmę przychodów i powinno być zakwalifikowane jako koszt uzyskania przychodu, choć taki wydatek trudno wiązać z konkretnym przychodem. Jest to koszt ogólny działalności firmy, podobnie jak płace pracowników i inne tego typu koszty funkcjonowania przedsiębiorstwa[7].

Celowość poniesienia kosztów

W orzecznictwie podkreśla się, że dany wydatek musi mieć charakter celowy. Ustawodawca wyraźnie powiązał koszty uzyskania przychodów z celem osiągnięcia przychodów. Cel ten musi być widoczny, a ponoszone koszty winny go bezpośrednio realizować lub co najmniej winny zakładać jego realizację w przyszłości. O tym, co jest celowe, potrzebne w prowadzonej działalności decyduje podmiot prowadzący tę działalność, a nie organ podatkowy[8]. Natomiast do

4 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 grudnia 2011 r., II FSK 1147/2010, LexPolonica nr 2818916

5 Por. A. Bartosiewicz, R. Kubacki, Komentarz. PIT, w komentarzu do art. 22 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, Wolters Kluwer, 2010

6 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 17 marca 1999 r., III SA 5345/98, LEX nr 39460

7 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego - Ośrodek Zamiejscowy w Szczecinie z dnia 13 maja 1998 r., SA/Sz 1354/97, LexPolonica nr 340718

8 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego - Ośrodek Zamiejscowy w Szczecinie z dnia 13 maja 1998 r., SA/Sz 1354/97, LexPolonica nr 340718

organów podatkowych należy weryfikacja decyzji podatnika.

Planowana przez podatników działalność w formie kancelarii adwokackiej i radcy prawnego może być prowadzona jedynie przez osobę posiadającą tytuł zawodowy adwokata czy radcy prawnego. Ustawowym warunkiem podjęcia działalności gospodarczej w formie kancelarii jest bowiem uprzednie uzyskanie tytułu zawodowego. W konsekwencji wszelkie przychody osiągnięte w ramach tejże działalności są bezpośrednio związane z uzyskanymi uprawnieniami zawodowymi. Bez nich bowiem niemożliwe byłoby w ogóle świadczenie usług w ramach kancelarii. Przesądza to o celowości tych wydatków.

Koszty nieuznawane za koszty uzyskania przychodów, wymienione w art. 23 ust. 1 ustawy od podatku dochodowym od osób fizycznych

Konstrukcja kosztów uzyskania przychodów oparta jest na swoistej klauzuli generalnej, która stanowi, że kosztami uzyskania przychodów z poszczególnego źródła są wszystkie koszty ponoszone w celu osiągnięcia przychodów, z wyjątkami taksatywnie wymienionych w art. 23 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (art. 22 ust. 1 ustawy). Wydatki w postaci: opłaty za udział w egzaminie konkursowym na aplikację, opłaty za wpis na listę aplikantów, opłaty roczne za aplikację, składki członkowskie z tytułu uczestnictwa w samorządzie, opłaty za egzamin zawodowy, opłaty za wpis na listę adwokatów i radców prawnych nie zostały ujęte w katalogu wydatków nieuznawanych za koszt uzyskania przychodów zawartym w treści art. 23 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Udokumentowanie wydatków

Trzeci wymóg wypełnia przykładowo udokumentowanie poniesienia wydatków przy pomocy potwierdzeń wykonania przelewów. Nie mniej jednak jako dowód należy dopuścić wszystko, co może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a nie jest sprzeczne z prawem. W razie wadliwości dowodu księgowego podatnik może wykazywać innymi dowodami, że poniósł określony wydatek[9].

Okres w jakim mogą być potrącane koszty

Wątpliwości mogą pojawić się w odniesieniu do wydatków z lat wcześniejszych niż rok podatkowy, w którym osiągnięte zostaną przychody. Treść przepisu art. 22 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych nie wyklucza jednak możliwości zaliczenia do kosztów uzyskania przychodów wydatków poniesionych w innym roku podatkowym niż osiągnięte przychody. Stanowisko to doznaje wsparcia w orzecznictwie sądów administracyjnych. Naczelny Sąd Administracyjny stanął na stanowisku, że koszty uzyskania przychodów są potrącalne tylko w roku podatkowym, którego dotyczą. Jeśli zaś chodzi o koszty poniesione w latach poprzedzających rok podatkowy, to są one potrącalne, jeśli dotyczą przychodów tego roku podatkowego[10]. Nie jest natomiast możliwe ich potrącenie w roku, w którym je poniesiono, jeśli rok ten nie jest jednocześnie rokiem, którego dotyczą. Koszty poniesione w latach poprzedzających, które są bezpośrednio związane z przychodami podatkowymi, są zatem potrącane w kosztach dopiero w roku podatkowym wystąpienia przychodu. Ponadto, na mocy art. 22 ust. 6 w związku z ust. 5 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, podatnik prowadzący podatkową księgę przychodów i rozchodów może, pod określonymi warunkami, potrącić koszty uzyskania przychodów poniesione w latach poprzedzających rok podatkowy, ale nie odwrotnie[11].

Prezentowane stanowisko znalazło potwierdzenie również w piśmiennictwie. Zgodnie z wypowiedziami doktryny koszty uzyskania przychodów bezpośrednio związane z przychodami, poniesione w latach poprzedzających rok podatkowy oraz w roku podatkowym, są potrącalne w tym roku podatkowym, w którym osiągnięte zostały odpowiadające im przychody. Jeśli podatnik miał uzasadnione prawo spodziewać się, że przychód w danym roku wystąpi (jest to wielce prawdopodobne), to koszt uzyskania przychodu może być potrącony w roku, w którym przychód ten powinien wystąpić[12].

Przytoczone wypowiedzi jednoznacznie wskazują na możliwość kwalifikacji wydatków związanych z uzyskaniem uprawnień zawodowych warunkujących podjęcie działalności w formie kancelarii adwokata i radcy prawnego, poniesionych w latach wcześniejszych niż rozpoczęcie prowadzenia kancelarii, jako kosztów uzyskania przychodu. Koszty te powinny być zaksięgowane w podatkowej księdze przychodów i rozchodów w dacie rozpoczęcia prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej, niezależnie od przyjętego sposobu prowadzenia podatkowej księgi przychodów i rozchodów (metoda kasowa albo memoriałowa)[13].

Niejednolita wykładnia przepisów być może poskutkuje w przyszłości wydaniem interpretacji ogólnej przepisów prawa podatkowego. Zdecydowanie kwestia ta powinna stać się jej przedmiotem. [ ]

9 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego Ośrodek Zamiejscowy w Szczecinie z dnia 13 maja 1998 r. SA/Sz 1354/97, LexPolonica nr 340718

10 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego - Ośrodek Zamiejscowy w Katowicach z dnia 22 września 1997 r., I SA/Ka 354/96, LexPolonica nr 340386

11 Por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 14 stycznia 1999 r., III SA 597/97, Lex nr 39456

12 Por. A. Bartosiewicz, R. Kubacki, Komentarz. PIT, w komentarzu do art. 22 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, Wolters Kluwer, 2010

13 Por. stanowisko Dyrektora Izby Skarbowej w Warszawie wyrażone w interpretacji indywidualnej z dnia 21 czerwca 2010 r., nr IPPB1/415-387/10-2/MT, stanowisko Dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi wyrażone w interpretacji indywidualnej z dnia 5 stycznia 2012r., IPTPB1/415-227/11-2/ASZ

| ***Agnieszka Malinowska,*** *kurator zawodowy w Sądzie Rejonowym w Gryfinie*

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”

- Jan Sariusz Zamoyski

Czyż jest bardziej znamienne i prawdziwe zdanie dotyczące młodzieży i jej wpływu na przyszłość narodu? Nawet jeśli, to na pewno akurat ten cytat jest aktualny nadal pomimo, że został wypowiedziany 400 lat temu. Czy więc jako kurator rodzinny pracujący z nieletnimi mogę mieć jeszcze nadzieję, że nasza Rzeczpospolita ma jakąś szansę? Na szczęście mam, bo przecież jeszcze niedawno sama byłam młodzieżą (ktoś złośliwy mógłby powiedzieć „I cóż dobrego z tego wynikło?”). Myślę nadal, że jest jeszcze szansa, bynajmniej nie z tytułu mojej pracy zawodowej.

Może ktoś się ze mną nie zgodzi, jednak ja na razie młodzież postrzegam w bardzo czarno-białej skali, na tym czarnym końcu stawiając tę z mojej pracy, a na białym tę z mojego hobby.

Zacznę od czarnego końca. Młodzież, z którą pracuję. Mówi się, że nie ma złej młodzieży, są tylko źli wychowawcy. Tak, niezaprzeczalnie jest w tym dużo prawdy, szczególnie jeśli nie zamkniemy się na wąsko rozumiane pojęcie wychowawcy, bo przecież to nie tylko nauczyciele szkolni, ale również, a może przede wszystkim rodzice, są tymi wychowującymi. I już na tym etapie zaczynają się przysłowiowe schody, bo jak wielu rodziców, którzy sami nie mieli żadnych wzorców, przekaże sensowne wzory swoim dzieciom? Czego nauczy się młody człowiek widząc, że rodzice całe dorosłe życie pobierają z Ośrodków Pomocy Społecznej różne zasiłki i jakoś żyją nie pracując? Skoro im się udaje, żyją na znośnym poziomie i nikt głodem nie przymiera, to po co pracować za marne grosze. A skoro nie zamierzają pracować, to po co wcześniej się uczyć. Ostatnio usłyszałam od jednego ze swoich nieletnich podopiecznych zdanie, które przez jeszcze kilka dni krążyło mi po głowie dając pożywkę dla rozmyślań. „I po co były pani ta cała nauka i wszystkie szkoły, jak teraz musi się pani użerać z takimi jak ja? Nie lepiej było zamiast tracić czas na naukę, iść do pracy i żyć bezstresowo?” Gdy się nad tą filozofią życiową nieco bardziej zastanowić, jest w niej trochę racji. Niespełna dwa dni temu usłyszałam w radiu, że młodzi ludzie uciekają z Polski, bo etat w jakimkolwiek sensownym zakładzie pracy, to niedoścignione marzenie, jedyne co można mieć po szkole to staż albo śmieciową umowę. Niezbyt pokrzepiająca perspektywa życiowa. Ja na szczęście jeszcze załapałam się na czasy, gdy zdobycie pracy tak wielkim wyzwaniem nie było, ale też myślenie młodych ludzi tuż po szkole chyba inne. Gdy zaczynałam swoją karierę zawodową w pierwszej pracy otrzymałam 720 zł miesięcznej pensji, oczywiście kilkanaście lat temu, ale czy różnica między tamtą pensją a taką samą w dzisiejszych czasach jest aż tak kolosalna? Wtedy nie przyszło mi do głowy, żeby powiedzieć „Za takie grosze, to ja nie będę pracować”, a niestety często słyszę takie zdanie, gdy idę do podopiecznych.

Taki młody człowiek widzi niechęć do pracy swoich rodziców, żyje w takiej samej stagnacji jak oni, uczy się, że można zawsze parę groszy z „opieki” dostać. A jeszcze gdy ma nieszczęście patrzeć na rodziców alkoholików, którym los dzieci jest w ogóle obojętny...

Oczywiście miejsce zamieszkania również determinuje pewne zachowania, wyuczoną bezradność, brak perspektyw, bo cóż można robić w jakiejś małej popegeerowskiej wsi, gdzie jest jedynie szkoła, kościół i sklep? Albo nawet w małym miasteczku. Są oczywiście tacy, którzy nawet mieszkając na bezludnej wyspie nigdy by się nie nudzili, ale nie wszyscy, albo raczej znacząca mniejszość.

Nie wątpię, że są jednostki, które z tego marazmu się wyrywają, gdybym w to nie wierzyła, rzuciłabym pracę w sądzie. Przerażające jest jednak, że takie dzieciaki to raczej jednostki. Gdy przychodzą do mnie do biura albo spotykam się z nimi w ich domach i rozmawiamy o życiu, rzadko kiedy słyszę, że ktoś coś przeczytał, albo ma w ogóle jakieś hobby, czy zainteresowanie. Chłopcy siedzą na osiedlowych siłowniach lub przy komputerach, jeśli je mają, dziewczyny na ławkach pod blokami, bez żadnego celu. Naprawdę nieciekawy obraz. Trudno ich do czegokolwiek zmobilizować, czymkolwiek zainteresować. Buntuję się przeciw takiemu stanowi rzeczy, walczę. Co wskóram?

Jest też biały koniec i młodzież z mojej bardziej prywatnej części życia. Kiedyś bawiłam się w harcerstwo i żeglarstwo, ale to było dawno. W grudniu zeszłego roku w ramach spaceru pojechałam do mojego klubu żeglarskiego zwanego Harcerskim Ośrodkiem Morskim. Nie miałam żadnych planów co do tego miejsca, powrotu tam, czy jakiejś działalności, okazało się jednak, że jest tam nie do końca zagospodarowana grupa młodzieży. Usłyszałam „Zostaniesz? Zajmiesz się nimi?”. Zostałam, choć początkowo dość niechętnie, bo mam dużo zajęć i cykliczne, cotygodniowe, parogodzinne spotkania z młodzieżą, nie były moim marzeniem. Jak bardzo się myliłam. Szybko okazało się, że to świetni młodzi ludzie. Postanowili, trochę za moją namową, wyremontować klubową żaglówkę i przez całą zimę, niezależnie od pogody, również mrozu, szlifowali w hangarze naszą DZtę. Podczas pracy niewiele rozmawiali, ale gdy przyszła wiosna, rozpoczął się żeglarski sezon i Soplica została zrzucona na wodę (nasza DZta o nazwie Soplica jest rodzaju żeńskiego, niezależnie od płci Jacka Soplicy z Pana Tadeusza)

okazało się, że są żądni wiedzy, zarówno żeglarskiej jak i każdej innej. Podczas weekendowego pływania potrafili na łódce poruszyć tyle tematów, że nieraz nie nadążałam za ich tokiem myśli. Dodatkowo okazało się, że czytają książki! Może nic nadzwyczajnego, jednak ja uważam, że to fenomen. W ciągu swojej trzyletniej pracy z sądzie spotkałam takich młodych ludzi może kilku, a generalnie czytanie książek jest raczej przykrym obowiązkiem związanym z lekturami. A na naszej Soplicy zawsze jakaś książka leżała, a ja wiecznie jakieś dzieła literatury współczesnej komuś pożyczam.

Oczywiście nie chcę ich idealizować, bo idealni nie są. Jak większość młodych ludzi w dzisiejszych czasach uzależnieni są od komórek, laptopów i Facebooka gdzie, mam wrażenie z szybkością światła, pojawiają się komentarze do moich uwag i poleceń. Na szczęście założyli grupę, do której mnie zaprosili, więc mam wgląd w to, co na mnie wypisują, ale kto wie, może prawdę piszą gdzie indziej. Długo walczyłam więc z ich chęcią przynoszenia na przystań laptopów i sms-owania podczas manewrów na łódce.

Myślę, że gdyby nie podobało im się to, w jaki sposób z nimi pracuję i bawię się, przestaliby przychodzić i nawet uprawianie dość elitarnego sportu, jakim jest żeglarstwo, nic by nie pomogło. Dowodzi to, że im się chce. Jedną z obowiązujących w naszej grupie zasad jest posiadanie ocen na poziomie średniej co najmniej 3,5. Karteczki z ocenami dzieciaki (tak ich nazywam mimo, że średnio mają 15 lat) muszą przynosić co drugi miesiąc i jeśli oceny nie są zadowalające, udział w zbiórkach zawieszany jest do czasu podniesienia średniej. Nikt nie protestuje. Przynajmniej na razie, a uczą się w gimnazjach, gdzie neguje się prawie wszystko. Mają plany, chcą coś osiągnąć niezależnie od tego, jakie czasy nastały i jak ciężko być może będzie im zdobyć pracę. Nikt nie mówi o porzucaniu nauki w momencie ukończenia 18 lat. Byś może nie wszyscy z nich będą studiować, ale wątpię, czy którekolwiek z nich pójdzie po zasiłek do OPS.

W sierpniu dwoje z moich dzieciaków miało okazję uczestniczyć ze mną w dziewięciodniowym rejsie morskim dookoła Bornholmu. Niezapomniane dziewięć dni ciężkiej pracy i nauki, ale również przyjemności, jaką daje żeglarstwo. Czy to jeszcze bardziej ich zmobilizuje? Myślę, że tak, bo wykorzystując swoje internetowe umiejętności dla reszty drużyny tworzyli na Facebooku dziennik rejsu, gdzie opisywali nasze przygody. Następny rejs pewnie na wiosnę i podobnie jak poprzednio popłynie ten, kto na to zasłuży.

Można powiedzieć, że dzieciaki z białego końca mojej opowieści mają łatwiej, bo mieszkają w mieście, bo jest tam przystań, bo mają możliwości znalezienia hobby, ale czy to jest wytłumaczenie? Tak samo jak te z małego miasta mogły nie trafić na ową przystań i czas wolny spędzać pod blokiem, być może pijąc piwo. Nie zmienia to jednak faktu, że chcą coś ze sobą zrobić, a nie utknąć w szarej codzienności. [ ]

I Ogólnopolski Adwokacki Rajd Nordic Walking

W dniach 5 - 7 października 2012 r. w Barlinku odbył się I Ogólnopolski Adwokacki Rajd Nordic Walking zorganizowany przez Komisję Spraw Socjalnych, Kultury i Sportu Okręgowej Rady Adwokackiej przy wsparciu Naczelnej Rady Adwokackiej.

W Rajdzie wzięło udział 25 adwokatów i aplikantów adwokackich. Pierwszego dnia zostało zorganizowane party grillowe w chacie ogrodowej na terenie ośrodka, podczas którego adwokaci przyjezdni spoza Izby Szczecińskiej, a mianowicie z Izby Piotrkowsko - Częstochowskiej i Lubelskiej, wymieniali z członkami naszej izby poglądy zawodowe, prowadzone były żywe i emocjonujące dyskusje. Nie zabrakło też tańców i muzyki, nad czym osobiście czuwała mec. Hanna Łyczywek - Falkowska. Następnego dnia w Barlinku rozszalała się wichura, która nie dość że pozbawiła łączności ze światem posiadaczy telefonów komórkowych w jednej z sieci, to na dodatek uniemożliwiła grupie podążanie szlakami leśnymi nordic walking bez realnej groźby narażenia się na obrażenia ciała z powodu latających gałęzi - tak więc uczestnicy Rajdu kontynuowali zajęcia towarzysko-sportowo-relaksacyjne na terenie ośrodka. Dodatkowo każdy z uczestników miał zagwarantowany do wykorzystania wybrany zabieg SPA oferowany przez hotel Alma Spa w Barlinku, który nas gościł, możliwość korzystania z basenu, siłowni. Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja i impreza taneczna - bawiono się do białego rana. Ostatniego dnia przywitała nas piękna pogoda, która spowodowała masowe poruszenie i szybko zorganizowana grupa ruszyła żwawo pod wodzą dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie mec. Marka Mikołajczyka i mec. Michała Marszała w ostępy leśne i szlaki przygotowane dla fanów nordic walking. Niektórzy prawie utonęli w błocie, ale... dali radę. Parogodzinny marsz wynagrodził więc uczestnikom poprzedni, „stracony" z powodu wichury, dzień i zmęczeni, acz zadowoleni kijkowicze powrócili do hotelu, by po pożegnalnym obiedzie rozjechać się do domów.

Była to pierwsza tego typu impreza i mamy nadzieję, że na stałe zagości w kalendarzu imprez organizowanych przez Szczecińską Izbę Adwokacką. A więc, do zobaczenia w przyszłym roku!

adw. Agnieszka Aleksandruk-Dutkiewicz
adw. Igor Frydrykiewicz

Anatomia zbrodni

21 stycznia 1975 roku w godzinach popołudniowych przy ul. Żółkiewskiego w Szczecinie została zamordowana 76-letnia wdowa Maria K. Po ujawnieniu zbrodni, na miejsce przestępstwa udał się prokurator wraz z ekipą policyjną i biegłym lekarzem sądowym. Denatkę znaleziono leżącą na podłodze w pobliżu drzwi wejściowych mieszkania. Podczas wstępnych oględzin zwłok lekarz sądowy stwierdził nieznaczne stężenie pośmiertne jak również nieznaczne plamy opadowe oraz temperaturę ciała równą otoczeniu. Pozwoliło mu to na stwierdzenie, że zgon nastąpił między godziną 13.00 a 15.30. Był on spowodowany uderzeniami ciężkim narzędziem w głowę i zadaniem 4 dużych ran drążonych do wnętrza czaszki.

Rzut oka na mieszkanie, w którym znaleziono zwłoki pozwolił na wstępne stwierdzenie, że zabójstwa dokonano na tle rabunkowym. Świadczyły o tym powyrzucane na podłogę rzeczy z szafy i kredensu, pootwierane szafki. Nawet mały zegar był otwarty z tyłu. Zanotowano, że jego wskazówki zatrzymały się na godzinie 13:40. Podczas szczegółowo prowadzonych oględzin ujawniono i zabezpieczono 25 śladów mających związek z przestępstwem. Wykonano również szkice i zdjęcia fotograficzne. Stwierdzono także przy okazji usiłowanie włamania do sąsiadki zamordowanej. Od tej chwili rozpoczęła się żmudna, gorączkowa i drobiazgowa praca dla organów ścigania w celu wykrycia i ujęcia sprawców morderstwa. Opracowano kilkanaście wersji zdarzenia.

Pierwsze rezultaty

Już po kilku tygodniach trwania śledztwa jako jednego z ewentualnych sprawców wytypowano niejakiego Józefa Borka. W miarę gromadzenia dalszych materiałów organa ścigania nabierały coraz większego przekonania, że to on właśnie jest sprawcą zabójstwa. Borek zameldowany był u swojej byłej żony, lecz tam od dłuższego czasu nie przebywał. Nie można było go też znaleźć na terenie Szczecina. W tej sytuacji rozesłano za wymienionym listy gończe.

9 kwietnia 1975 r. o godz. 3.50 Borek został zatrzymany w Katowicach. We wstępnych wyjaśnieniach podał, że wie o zabójstwie Marii K., że był w tym mieszkaniu i wie, kto dokonał przestępstwa, ale on w tym udziału nie brał. Podjęto dalsze kroki i wkrótce ustalono drugiego sprawcę zabójstwa. Okazał się nim Andrzej Dobrowolski, także mieszkaniec Szczecina.

Jak ustalono w toku śledztwa (co znalazło w pełni potwierdzenie w toku przewodu sądowego), 20 stycznia 1975 r. około godz. 16.00 Dobrowolski udał się w odwiedziny do swego kolegi z lat szkolnych Ryszarda C. Tam też poznał Józefa Borka. Jak to zwykle przy takich okazjach bywa, na stole znalazła się wódka. W trakcie raczenia się alkoholem kompani zaczęli wspominać swoją kryminalną przeszłość. Borek „pochwalił" się, że już kilkanaście lat „siedział" w zakładach karnych. Dobrowolski z kolei zwierzył się, że już też odbywał karę więzienia.

„Braterstwo krwi"

Kiedy zaczęli rozmawiać na temat braku pieniędzy, Borek powiedział Dobrowolskiemu, iż mu się on podoba i zaproponował tzw. „braterstwo krwi". Obaj nacięli sobie lewe ręce powyżej nadgarstka, po czym dotknęli w miejscach przecięcia, wypijając równocześnie po kieliszku wódki. Następnie poruszyli temat swoich warunków materialnych i stwierdzili, że znajdują się w jednakowej sytuacji, tzn. że brak im jest pieniędzy. Borek oświadczył, że będzie można temu zaradzić i wystąpił z propozycją dokonania trzech włamań, z których łączny zysk miał wynosić 400.000 ówczesnych złotych. Dobrowolski spodziewał się otrzymać z tego łup na kwotę 100 tys. złotych. Dalsze rozmowy na ten temat odłożyli do dnia następnego.

21 stycznia 1975 r. pomiędzy 10.00 a 11.00 Dobrowolski udał się na ul. Bogusława, gdzie był umówiony z Borkiem. Tam od razu postawił na stół wódkę. Podczas picia Borek nawiązał do rozmowy z dnia poprzedniego. Dobrowolski potwierdził swój akces. Przed udaniem się na włamanie Borek wprost powiedział, że w mieszkaniu, do którego mają się udać, może być jakaś osoba, którą trzeba będzie „zgłuszyć", a potem „zlikwidować". Dobrowolski zrozumiał, że trzeba będzie ją zabić. I na to wyraził zgodę. Opuszczając mieszkanie, Borek wyjął spod płaszcza siekierę i dał ją kompanowi. Powiedział mu, że siekiera potrzebna będzie do wyłamania drzwi. Zabrał też ze sobą młotek i nóż. Wyszli około godz. 12.00. Idąc ulicami Jagiełły, Przybysławy, Aleją Piastów, Bolesława Krzywoustego, doszli do bloku mieszkalnego przy ul. Żółkiewskiego 16. Po wejściu do bramy Borek zatrzymał się przed spisem lokatorów. W tym momencie do bramy weszła Małgorzata P., minęła ich i udała się po schodach do swego mieszkania. Za chwilę po schodach tych zaczęli wchodzić obaj napastnicy. Jeszcze przed wejściem do mieszkania Dobrowolski przekazał Borkowi siekierę. Kiedy Borek nacisnął dzwonek, z mieszkania odezwał się głos Marii K. Gdy usłyszała ona głos Borka, otworzyła drzwi i zaprosiła gości. Borek znał się od wielu lat z Marią K. i jej sąsiadką. Z tą ostatnią kiedyś pracował w jednym zakładzie pracy.

Modus operandi sprawców

Po wejściu do pokoju mężczyźni nie zdejmując płaszczy usiedli przy stole. Maria K. nie przeczuwając niczego złego poczęstowała ich kawą i ciastkami. Borek pytał ją, kto jeszcze mieszka z nią po sąsiedzku. Dowiedział się, że marynarz już się wyprowadził, a mieszka tylko sąsiadka - jego znajoma. Po wypi-

ciu kawy i chwili rozmowy – Borek wstał z krzesła i niespodziewanie zapytał Marię K.: „Gdzie pani ma pieniądze?". Maria K. jeszcze chyba niczego złego nie przeczuwając zaczęła się śmiać mówiąc, że nie ma żadnych pieniędzy. Ale Borek oświadczył, że to nie są żarty. Podszedł do kobiety, wyciągnął nagle nóż i przystawiając go do piersi Marii K., znowu zażądał od niej pieniędzy.

Napadnięta zaczęła krzyczeć i rozpaczliwie chwyciła ręką za ostrze noża. Zrobiła to tak silnie, że po krótkiej szamotaninie z napastnikiem złamała ostrze. W tym momencie włączył się do pomocy Dobrowolski. Rozgiął palce Marii K. i wyrywając jej ostrze sam skaleczył sobie lewą dłoń. Za chwilę Borek uderzył kobietę młotkiem w głowę, a gdy na skutek tego upadła na podłogę, pochylił się nad nią i jeszcze kilkakrotnie uderzył. Krew zaczęła teraz tryskać niemal po całym mieszkaniu. Gdy Maria K. mimo to dawała oznaki życia, Borek uderzył ją w głowę siekierą. Przestępcy przystąpili następnie do przeszukania mieszkania. Splądrowali je całe, znajdują jedynie pieniądze w kwocie 200 zł, zegarek damski, złotą broszkę oraz pierścionek.

Po dokonaniu zbrodni usiłowali jeszcze włamać się do sąsiadki, lecz na skutek trudności pokonania mocnych drzwi (a może i dużego zdenerwowania) zrezygnowali z zamiaru. Wówczas Borek zaczął zacierać ślady przestępstwa, wycierając podłogę, klamki i drzwi. Opuszczając mieszkanie mordercy zabrali też ze sobą narzędzia przestępstwa. Po drodze Dobrowolski wyrzucił je. Do „mety" szli osobno. Oczywiście znowu wypili tam trochę wódki. Po pewnym czasie Dobrowolski udał się do swojego mieszkania, zaś Borek dopiero na drugi dzień opuścił melinę i ślad po nim zaginął. Jak wspomniano, dzięki operacyjnym działaniom policji, został zatrzymany 9 kwietnia 1975 r. w Katowicach.

Rozprawa sądowa

Epilog tej ponurej sprawy rozegrał się przed Sądem Wojewódzkim w Szczecinie. Na rozprawie raz jeszcze odtworzono przebieg zbrodni. Przesłuchany w charakterze oskarżonego Andrzej Dobrowolski przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów w całej rozciągłości (kradzież i inne) i wyjaśnił, że z inicjatywy Józefa Borka zrodziła się myśl dokonania włamań a później zabójstwa. Opisał też, jaką rolę odegrał w tej zbrodni Borek. Natomiast ten ostatni nie przyznał się do winy i złożył szereg wykrętnych wyjaśnień, które w zestawieniu z wszystkimi jego wyjaśnieniami (był wielokrotnie przesłuchiwany) złożonymi zarówno w śledztwie jak i na rozprawie, pozostają w rażącej sprzeczności. W śledztwie Borek na przykład powiedział, że był na włamaniach z Dobrowolskim i jeszcze jedną osobą, ale nie brał udziału w zabójstwie. Na rozprawie i te wyjaśnienia odwołał. A przecież świadek Małgorzata P. widziała dwóch mężczyzn.
Sąd nie dał wiary złożonym na rozprawie wyjaśnieniom oskarżonego Borka, jakoby nie brał udziału w zabójstwie. Na podstawie całokształtu materiału dowodowego zebranego w sprawie sąd doszedł do przekonania, że wina oskarżonego została mu udowodniona. Dodajmy, iż podczas pobytu w areszcie śledczym Borek przyznał się współwięźniom w celi do dokonania zabójstwa i opowiadał im o przebiegu zdarzenia oraz kto i jaką rolę w nim odegrał.

Przestępca zostawia ślad

Obecność Borka w mieszkaniu Marii K. potwierdzają także wyniki przeprowadzonych badań włosów. Znaleziono, bowiem i zabezpieczono w mieszkaniu ofiary 3 włosy ludzkie. Posiadały one odpowiedniki we włosach pobranych z głowy oskarżonego. W tej sytuacji wyjaśnienia Borka jakoby nie był na miejscu przestępstwa załamują się w świetle m.in. ekspertyzy badanych włosów.

Wymiar kary

W tej sytuacji, po zakończeniu przewodu sądowego, prokurator (Irena Marecka) wniósł o uznanie obu oskarżonych za winnych popełnienia zarzucanych im czynów i o wymierzenie za dokonanie zbrodni dla Józefa Borka kary śmierci, a dla Andrzeja Dobrowolskiego kary 25 lat pozbawienia wolności. W ostatnim słowie oskarżony Borek, podobnie jak jego obrońca wnosił o uniewinnienie. Natomiast oskarżony Dobrowolski, prosił sąd o łagodny i taki wymiar kary, by mógł wrócić do społeczeństwa.

30 czerwca 1976 roku Sąd Wojewódzki pod przewodnictwem sędziego Edwarda Nowickiego skazał oskarżonego Józefa Borka na karę śmierci i pozbawił go praw publicznych na zawsze. Oskarżonemu Andrzejowi Dobrowolskiemu sąd wymierzył karę 25 lat pozbawienia wolności. Od powyższego wyroku, oskarżeni za pośrednictwem swoich obrońców wnieśli rewizję do Sądu Najwyższego. Oskarżony Borek kwestionował winę i karę, natomiast oskarżony Dobrowolski domagał się tylko łagodniejszego wymiaru kary. Sąd Najwyższy 28 października 1976 r. rozpoznając przedmiotową sprawę utrzymał w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Wyrok kary śmierci orzeczony wobec Józefa Borka nie został wykonany, ponieważ zmarł on w dniu 1 lutego 1977 r. [ ]

Ryszard Różycki, *Wiceprezes Zarządu Oddziału ZPP w Szczecinie*

fot. René Klein

I Ogólnopolska Konferencja Aplikantów Adwokackich w Toruniu

W dniach 19-21 października 2012 r. w Toruniu odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Aplikantów Adwokackich, którą swoim honorowym patronatem objął Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Andrzej Zwara. Poświęcona była ona m.in. zmianom wprowadzonym w procedurze cywilnej, które weszły w życie w dniu 3 maja br. oraz zagadnieniu prawidłowego sporządzania i wnoszenia apelacji.

Z ramienia naszej izby uczestniczyło w niej pięcioro aplikantów z roczników I – III oraz jeden aplikant egzaminowany; swoją obecnością wspierała nas również kierownik szkolenia aplikantów adwokackich adw. Elżbieta Zaniemojska – Krześniowska. Program konferencji był bardzo bogaty, bowiem organizatorzy starali się zapewnić nie tylko wysoki poziom merytoryczny dyskusji i wykładów, ale zadbali również o sferę duchową i dobre samopoczucie uczestników.

Pierwszego dnia odbyła się tzw. „godzina szczerości" aplikantów adwokackich ze wszystkich izb. Spotkanie to, na wzór zapoczątkowany w Szczecinie, miało postać dyskusji, podczas której aplikanci w obecności m.in. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Andrzeja Zwary, przewodniczącej Komisji Kształcenia Aplikantów Adwokackich adw. Agnieszki Zemke-Góreckiej oraz kierowników szkoleń niektórych izb, zgłaszali swoje problemy i postulaty. Poruszane były kwestie te co zwykle, całkiem przyziemne, np. dotyczące ubezpieczania od odpowiedzialności cywilnej aplikantów adwokackich, problemy nieodpłatności umów patronackich (w przypadku, gdy nie są one połączone z zatrudnieniem u patrona), a w konsekwencji braku ubezpieczania zdrowotnego, statutu aplikantów po zakończeniu aplikacji, a jeszcze przed wpisem na listę adwokatów, organizacji szkoleń, w tym techniczne sprawy dotyczące przyszłorocznego egzaminu. Dotknięto również kwestii bardziej ideologicznych, jak np. nadprodukcji prawników przez polskie szkoły wyższe, tzw. „bocznych wpisów" do adwokatury, czy w końcu jej miejsca w dzisiejszym społeczeństwie i sposobie postrzegania jej w mediach.

Postulaty zostały skrzętnie zanotowane przez prezesa NRA Andrzeja Zwarę. Na niektóre z nich pokrótce odpowiedział od razu, w większości spotkały się one ze zrozumieniem, dokładne jednak stanowisko miało zostać przedstawione w dniu następnym podczas zaplanowanego wykładu.

„Godzinę szczerości" zakończył fenomenalny koncert fortepianowy Pawła Wakarecego - finalisty XVI Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina, który był nieocenionym nie tylko pod względem wartości artystycznych... Nie od dziś bowiem wiadomo, iż „muzyka łagodzi obyczaje".

Pierwszy dzień konferencji aplikanci (do których dołączyli później również adwokaci), zakończyli wieczorem integracyjnym w serwującym regionalne specjały klubie „Jan Olbracht" mieszczącym się w samym sercu toruńskiej starówki.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się wykładem prezesa NRA, podzielonym na dwie części: w pierwszej prelegent odpowiedział na postulaty aplikantów zgłoszone podczas „godziny szczerości", druga część wystąpienia poświęcona była problemom targającym dzisiejszą adwokaturą. Prezes przypominał podstawowe zasady i cechy, które są fundamentem filarem zawodu. Jako kolejny głos zabrał prof. Andrzej Zieliński, który w pierwszej części wykładu omówił nowe uregulowania procedury cywilnej wprowadzone po 3 maja 2012 r. W drugim bloku wykładowym prof. A. Zieliński przedstawił słuchaczom cenne uwagi praktyczne dotyczące sporządzania apelacji cywilnej. Po części wykładowej przyjezdni aplikanci zostali zabrani przez gospodarzy na spacer uliczkami uroczej starówki Torunia.

I Ogólnopolską Konferencję Aplikantów Adwokackich w Toruniu zakończyła uroczysta kolacja, podczas której zwyczajowo gratulowano organizatorom sukcesu, wymieniano się telefonami i adresami oraz obiecywano spotkanie na kolejnym I zjeździe aplikantów adwokackich, niezależnie pod jaką nazwą i gdzie się odbędzie. [ ]

Joanna Arendt, *aplikantka adwokacka*

Aplikanci z pasją

Najbardziej zachwycony byłem ludźmi w Albanii

z aplikantem radcowskim Rafałem Ziejewskim rozmawia Magdalena Pomianowska

Magdalena Pomianowska: **Od kiedy podróżujesz?**

Rafał Ziejewski: Pierwsze wyjazdy odbywałem jako dziecko wspólnie z rodzicami. Najczęściej były to wyjazdy zorganizowane przez biura podróży. Z biegiem czasu przekonałem się, że taki styl podróżowania daleki jest od moich oczekiwań. Mam tu na myśli niemalże całkowite podporządkowanie się pod harmonogram wycieczki i rzecz jasna grupy turystycznej. W trakcie takich wyjazdów możliwość poznania specyfiki danego miejsca, obszaru, czy kultury jest znikoma. Najbardziej odnajduję się w wyjazdach samodzielnie zorganizowanych, mając pełną kontrolę nad planem podróży, zmieniając go w zależności od potrzeb.

M.P.: **Twoja najbardziej ekscytująca podróż ?**

R.F.: Trudno powiedzieć. Każda podróż dostarcza innych wrażeń i doświadczeń. Z jednej strony niezapomnianą podróżą była ponad miesięczna podróż do Ameryki Południowej, podczas której zawarliśmy wraz z żoną związek małżeński. Z drugiej zaś strony, samodzielny wyjazd do doliny Omo w Etiopii, gdzie trud i warunki podróży rekompensowane były niezapomnianymi spotkaniami z całkowicie odmienną kulturą.

M.P.: **Czy długo naprzód planujesz podróż czy dokonujesz wyboru celu spontanicznie? Gdzie szukasz inspiracji?**

R.F.: To zależy od wyjazdu, który planuję. Mam na koncie wyjazdy zaplanowane z trzymiesięcznym wyprzedzeniem oraz takie z kilkudniowym. Często, te ostatnie sprawiają najwięcej zamieszania, ale i frajdy zarazem. Inspirację znajduję wszędzie, w Internecie, magazynach, książkach, telewizji. Aktualnie moje wyjazdy podporządkowane są pod zainteresowania fotograficzne.

M.P.: **Który moment podróży lubisz najbardziej?**

R.F.: Czekanie na lot w hali odlotów. Perspektywa znalezienia się za kilka godzin na innym kontynencie, w innej rzeczywistości i często w innym niż u nas klimacie, jest bardzo ekscytująca.

M.P.: **Co u napotkanych ludzi zachwyciło cię najbardziej? W jakim kraju?**

R.F.: Najbardziej zachwycony byłem ludźmi w Albanii. Nigdzie indziej nie spotkałem takiej otwartości i bezinteresownej pomocy. Wielokrotnie zapraszany byłem do mieszkań całkiem obcych mi ludzi, którzy dzielili się ze mną tym, co mieli. Do tej pory, z niektórymi rodzinami wymieniamy się nawzajem drobnymi upominkami.

M.P.: **Czy masz podpowiedzi dla przyszłych małżonków odnośnie organizacji niebanalnego ślubu?**

R.F.: Każdy z nas ma różne oczekiwania co do tak ważnego w życiu wydarzenia. Dla jednych niebanalny może wydać się ślub pod wodą, a dla innych ślub na plaży w egzotycznym miejscu. Wszystko to kwestia gustu i dobrej organizacji. Ja wraz z żoną wybrałem po prostu ambasadę RP w Buenos Aires. Jedynym minusem był brak podczas uroczystości bliskich nam osób.

M.P.: **Następny cel to...**

R.F.: ... pozytywny wynik z egzaminu radcowskiego. Tym samym do kolejnego wyjazdu pozostało dużo czasu. W głowie kłębi się wiele ciekawych destynacji. Mam nadzieję, że choć niektóre z nich uda mi się w przyszłości zrealizować.

M.P.: **Dziękuję za rozmowę.**

Wszystkich czytelników zachęcam do obejrzenia zdjęć Rafała z jego podróży na stronie internetowej: www.rafalziejewski.com

Aplikant adwokacki Krzysztof Kwapiński nagrodzony!

Informujemy, iż w dniu 12 października br. nastąpiło wręczenie nagrody za I miejsce w Tenisowym Turnieju Aplikantów Adwokackich Barlinek 2012 r. apl. adw. Krzysztofowi Kwapińskiemu przez Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie adw. Marka Mikołajczyka.

Spotkania filmowe

W listopadzie br. zostanie wznowiona działalność Aplikanckiego Koła Filmowego. O szczegółach będziecie Państwo informowani na bieżąco drogą mailową.

Magdalena Pomianowska, *aplikantka adwokacka*

| ***Sebastian Ligarski,*** *OBEP IPN Szczecin*

Propagandowa ofensywa władz w czasie stanu wojennego na przykładzie Szczecina

Propaganda stanowi nieodłączny element sprawowania władzy. W państwie totalitarnym jej głównym celem jest legitymizacja władzy oraz obrona jej interesów. Dysponując takim arsenałem środków jak radio, prasa, telewizja, przemysł poligraficzny osacza ona społeczeństwo i ma decydujący wpływ na jego indoktrynację. Podstawowym celem opozycji jest zawsze przełamanie tego monopolu i walka o dostęp do umysłów społeczeństwa.

Trwające od lipca 1980 r. przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce przewidywały, oprócz szeregu przedsięwzięć o charakterze militarnym, również działania propagandowe. W połowie lutego 1981 r. przedstawiono gen. W. Jaruzelskiemu dotychczasowy stan przygotowań do tej operacji. Wnioski przedstawione przez generalicję były druzgocące dla partyjnych decydentów odpowiedzialnych za propagandową stronę operacji. W Głównym Zarządzie Politycznym WP przystąpiono zatem do organizowania specjalnych grup operacyjnych. Za ich działalność odpowiedzialny był Zarząd Propagandy i Agitacji (tzw. Zarząd II) GZP WP. W prace te włączyły się również Departament II (kontrwywiad) i III (walka z opozycją antysocjalistyczną) MSW oraz poszczególne Wydziały „T" (techniczne) wojewódzkich komend milicji. Druk obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego zlecono KGB. Sowieci wywiązali się należycie z zadania transportując do Polski kilkadziesiąt tysięcy tych afiszy, które zostały zdeponowane w MSW. We wrześniu 1981 r. trafiły one do Sekretariatu Komitetu Obrony Kraju, gdzie czekały na rozklejenie w polskich miastach i wsiach.

W KC PZPR powołano sztab propagandowy, na czele którego stali kierownik Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR Stefan Olszowski, wicepremier Mieczysław Rakowski oraz gen. Tadeusz Szaciło z Głównego Zarządu Politycznego WP. Sztab miał koordynować pracę propagandową. W terenie jego odpowiednikami były Wojewódzkie Sztaby Informacji i Propagandy. Szefem WSIiP w Szczecinie został jeden z sekretarzy KW PZPR. Brał on udział jako gość w posiedzeniach Wojewódzkiego Komitetu Obrony, na czele którego stał pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju - wojewoda Tadeusz Waluszkiewicz, a od marca 1982 r. Stanisław Malec.

Działania propagandy podzielono na etapy. W pierwszym z nich trwającym od 13 grudnia 1981 r. do połowy stycznia 1982 r. zamierzano wyjaśniać przyczyny i cele wprowadzenia stanu wojennego. Kolejny etap, od połowy stycznia do połowy maja 1982 r., to okres stabilizowania nastrojów społecznych i dyskusji nad kierunkami zmian społeczno-politycznych i gospodarczych. Od czerwca do połowy sierpnia tego roku priorytetem było propagowanie idei porozumienia narodowego, zaś do listopada 1982 r. walka o kształt nowych związków zawodowych. Realizacja tego ostatniego celu zakończyła się niepowodzeniem i spowodowała delegalizację NSZZ „Solidarność".

Ulotki z tego pierwszego okresu można podzielić na kilka grup. Pierwsza z nich to te skierowane do społeczeństwa: „Obywatele!"; „Robotnicy!"; „Mieszkańcy Szczecina!", „Koledzy!"; „O spokój domów i bezpieczeństwo ojczyzny!"; „Rodacy! Stan wojenny trwa!"; „Zastanów się nad wagą tych słów!"; „Koleżanko

i Kolego!"; „Pamiętaj!"; „Ojcze, Matko!". Drugą grupę stanowiły ulotki skierowane do członków partii, o partii i jej zadaniach oraz odezwy żołnierzy do młodzieży („Młodzieży!, Młodzieży Robotnicza!") oraz do robotników („Koledzy Robotnicy!"; „Do wszystkich członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!"; „Partia miała przyjść na kolanach!" - to jeden z wielu przedruków prasowych, który kolportowano w postaci ulotek) oraz do funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Miały one często postać tzw. błyskawic, czyli małych druków wydawanych w reakcji na szybko zmieniające się wydarzenia. W ten sposób zamierzano wyprzedzać podziemie i prowadzić aktywną walkę z nielegalną poligrafią.

Trzecią grupę stanowiły ulotki, w których prezentowano szczególnie ostre i wymierzone we władzę sformułowania działaczy związku. Na szczecińskich ulotkach wykorzystywano szczególnie słowa Mariana Jurczyka wypowiedziane w Fabryce Mebli w Trzebiatowie w październiku 1981 r. o „budowaniu szubienic" dla komunistów. Ponadto były to wypowiedzi: Lecha Wałęsy („konfrontacja jest nieunikniona i konfrontacja będzie..."), czy Karola Modzelewskiego („Bój to będzie ich ostatni"). Kolportowano także teksty oświadczeń członków związku o umiarkowanych poglądach i wzywających do zachowania spokoju: Grzegorza Fronckiewicza, Andrzeja Rozpłochowskiego, Kazimierza Bogaczewicza, Bogdana Siwka, Janusza Walaska. Były one drukowane w drukarniach wojskowych (zlecane przez WKO) lub Szczecińskich Zakładach Graficznych (zlecane przez partię). Na początku stycznia 1982 r. w „Wiadomościach Szczecińskich" ukazało się oświadczenie Zygmunta Lampasiaka, byłego doradcy Zarządy Regionu NSZZ „Solidarność", który w przesłanym oświadczeniu pt. „Chwila zastanowienia" zarzucił związkowi upolitycznienie i zbyt duży wpływ ugrupowań opozycyjnych oraz wspominał o panującej w związku atmosferze nienawiści i dyskryminacji wobec PZPR. W podobnym tonie utrzymany był wywiad z maja 1982 r. przeprowadzony z Mieczysławem Grudą, byłym członkiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Pomorze Zachodnie i ekspertem prawnym, który zarzucał władzom związku upolitycznianie go oraz uleganie naciskom wywieranym przez osoby związane z KSS KOR i KPN. Omówienie wywiadu ukazało się także w „Trybunie Ludu" i wpisywało w walkę władz o nowy kształt związków zawodowych złożonych z ludzi popierających działania partii.

13 grudnia 1981 r. zawieszono wydawanie gazet codziennych oraz pierwsze programy telewizyjne i radiowe (oprócz programu I). Radio i telewizja zostały zmilitaryzowane. Szczeciński ośrodek radiowo-telewizyjny został zajęty przez żołnierzy, a większość jego pracowników wysłano na przymusowe urlopy. W styczniu 1982 r. przeszli oni weryfikację, w wyniku której około 20 osób zostało wyrzuconych z pracy, a dwie osoby internowano. W kioskach pojawiała się tylko „Trybuna Ludu" oraz „Żołnierz Wolności". W Szczecinie w oparciu o redakcję „Głosu Szczecińskiego" a także „Kuriera Szczecińskiego" powstały „Wiadomości Szczecińskie". Dziennik wychodził od 14 grudnia 1981 r. do 17 stycznia 1982 r. Po tym okresie wznowiono wydawanie codziennych gazet oraz przywrócono funkcjonowanie lokalnych rozgłośni Polskiego Radia i TV, choć w zmienionych składach i w okrojonym czasie, pod ścisłym nadzorem wojska (pracę stracił m. in. redaktor naczelny TVP Szczecin Władysław Daniszewski). Na szeroką skalę ingerowano w treść materiałów przekazywanych do mediów, a wiele programów i artykułów powstawało z inspiracji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i odpowiednich komórek Głównego Zarządu Politycznego WP.

Szczególną uwagę zwrócono na skierowanie oficerów politycznych do zakładów pracy oraz szkół. Realizując wyznaczone zadania do 31 maja 1982 r. odbyli oni 18 spotkań w zakładach pracy, 52 spotkania w szkołach oraz pięć z nauczycielami, a łącznie wzięło w nich udział ponad dziewięć tysięcy osób. W działalności wojska zwracano także uwagę na codzienne prowadzenie pracy agitacyjnej wśród żołnierzy przez specjalnie oddelegowanych oficerów z poszczególnych zarządów politycznych. Specjalnie dla nich wydawano gazetę polową „Żołnierz Polski Ludowej". W Szczecinie dotyczyło to głównie 12 Dywizji Zmechanizowanej.

Wizualnie i treściowo propaganda stanu wojennego starała się korzystać z wzorców wypracowanych w pierwszych latach po II wojnie światowej, gdy komuniści legitymizowali swoją władzę w Polsce (hasła o zagrożeniu granic, państwa, 3 x TAK). Realizacja w propagandzie stanu wojennego odwołań do zagrożenia granic kraju, wyniszczenia gospodarczego, dążenia ekstremistów (spod znaku „Solidarności", KPN czy „Solidarności Walczącej") do przejęcia władzy, poprzez odpowiedni dobór haseł (3 x TAK, Polska nie zginęła – Polska zginąć nie może", „Kontrrewolucja – nie przejdzie!" „Pamiętajmy! Rewizjonizm zachodnioniemiecki!", „Z pnia Narodowej zdrady", „Z mroków średniowiecza") spowodowała, że społeczeństwo poczuło się zmęczone dotychczasową walką i chaosem. Tęskniła za ładem i spokojem, którego gwarantem mogło być tylko, cieszące się nadal dużym prestiżem, wojsko. [ ]

Zdjęcia: Dział Dokumentacji Życia Społecznego i Politycznego Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Profesor Maciej Zieliński doktorem honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego

15 października 2012 r. na uroczystym posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się, w auli im. prof. Wacława Szuberta, uroczystość wręczenia Profesorowi Maciejowi Zielińskiemu dyplomu doktora *honoris causa*. Senat Uniwersytetu Łódzkiego podjął 5 marca 2012 r. uchwałę o nadaniu tej najwyższej godności uniwersyteckiej Profesorowi Zielińskiemu jako wyraz uznania dla wybitnych osiągnięć Profesora. Promotorem w przewodzie doktorskim był prof. dr hab. Marek Zirk-Sadowski (prezes Izby Finansowej Naczelnego Sądu Administracyjnego), natomiast recenzentami - prof. dr hab. Sławomira Wronkowska (sędzia Trybunału Konstytucyjnego), prof. dr hab. Leszek Leszczyński (sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego) oraz prof. dr hab. Włodzimierz Nykiel (Rektor Uniwersytetu Łódzkiego).

Profesor Marek Zirk-Sadowski rozpoczął laudację od przedstawienia wszystkim zgromadzonym dorobku naukowego oraz zasług Doktora Honorowego dla nauki oraz praktyki prawniczej. Zwrócił szczególną uwagę na dokonania Profesora Zielińskiego w zakresie budowania autorskiej teorii wykładni prawa. Laudator pokreślił głoszoną od lat przez Macieja Zielińskiego zasadę, że: „Z wykładnią mamy do czynienia w każdym przypadku rozumienia tekstu prawnego." Przyznał także, że wykładnia powinna odbywać poprzez stosowanie „koncepcji derywacyjnej, która pozwala na zracjonalizowanie kroków interpretacyjnych sędziego i narzucenia pewnej dyscypliny metodologicznej." Macieja Zielińskiego koncepcja derywacyjna wykładni jest koncepcją normatywną, wskazującą, „jak należy dokonywać wykładni prawa ze względu na określone kryteria merytoryczne, w tym ze względu na realizację określonych wartości, głęboko zakorzenionych w polskiej kulturze prawnej." W laudacji podniesiono także to, że stale udoskonalana i popularyzowana koncepcja derywacyjna wykładni, znajduje swój wyraz w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Profesor Zirk-Sadowski przypomniał naukowe związki Doktora Honorowego z Uniwersytetem Łódzkim, a w szczególności kontakty naukowe Profesora Zielińskiego z prof. Jerzym Wróblewskim, do których Doktor H.C. przywiązuje dużą wagę. To właśnie pod kierunkiem Profesora Wróblewskiego (pracującego na Uniwersytecie Łódzkim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli teorii prawa) Maciej Zieliński, będąc na progu swej drogi zawodowej, odbył swój pierwszy staż naukowy.

Laudator zakończył swoje wystąpienie słowami: „Składamy Panu hołd jako twórcy i człowiekowi. A nadając godność doktora honorowego naszej Uczelni, chcemy też ukazać, że w dzisiejszych czasach, kiedy świat gubi się w swych ocenach i każe nam tracić energię na rzeczy i sprawy bezwartościowe, są wśród nas ludzie wielcy, którzy swoją postawą i działaniem ratują godność nauk prawnych i przywracają nadzieję odbudowy znaczenia słów używanych w wymiarze publicznym."

Po uroczystej ceremonii odczytania (po łacinie) aktu nadania tytuł doktora *honoris causa* i wręczenia przez Rektora Uniwersytetu Łódzkiego dyplomu, głos zabrał Profesor Zieliński. W swym wystąpieniu, nie kryjąc

wzruszenia, podziękował za wyróżnienie jakim jest przyjęcie do społeczności akademickiej Uniwersytetu Łódzkiego. Wspominał także swoje spotkanie z Profesorem Wróblewskim oraz jego wpływ na późniejsze wybory naukowe Doktora h.c. Przede wszystkim jednak Profesor Maciej Zieliński mówił o nauce oraz o tym, co w tej nauce jest najważniejsze, a mianowicie o naukowym integrowaniu się w poszukiwaniu prawdy, które w Polsce już się dokonuje, czego przykładem jest budowanie polskiej zintegrowanej koncepcji wykładni prawa.

W przemówieniach zaproszonych na uroczystość gości przeplatały się słowa uznania dla naukowca z osobistymi wspomnieniami związanymi z aktywnością Macieja Zielińskiego jako nauczyciela i wychowawcy rzeszy polskich prawników. Profesor Roman Budzinowski – Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM składając gratulacje - w imieniu własnym oraz całej społeczności akademickiej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z którym Maciej Zieliński był związanym przez większość swojego zawodowego życia – wyraził uznanie dla dokonań naukowych „lidera poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa". Gratulując Profesorowi Zielińskiemu wyróżnienia, Dziekan WPiA Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. prof. US Zbigniew Kuniewicz, wyraził „niezmierne zadowolenie i dumę, że Pan Profesor związał swoje zawodowe życie z ośrodkiem szczecińskim" oraz podziękowanie za „umiejętność zarażania wielką energią, rozwijanie umiłowania wiedzy i pragnienie poszerzania horyzontów". Wyraził także wdzięczność za nieoceniony wkład Profesora Zielińskiego w polską naukę oraz za „ogrom pracy włożony w wykształcenie i wychowanie kolejnych pokoleń prawników, dla których jest Mistrzem".

Nadanie Profesorowi Maciejowi Zielińskiemu tytułu doktora *honoris causa* jest także wyróżnieniem dla szczecińskiego środowiska prawników zarówno akademików jak i praktyków. Tym bardziej, że jest to pierwszy doktorat honorowy jaki polska uczelnia przyznała specjaliście z dziedziny teorii prawa.

Ad multos annos! [ ]

dr Agnieszka Choduń

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Reload
Search
o In Gremio
wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
ingremio
www.ingremio.org
zapraszamy do naszego serwisu internetowego

LexPolonica
Serwis Prawniczy LexisNexis®

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dwa prestiżowe serwisy prawnicze

w ramach jednej oferty specjalnej LexisNexis

LexPolonica oraz ponad 2000 gazet w jednej ofercie.

Tylko teraz w ramach specjalnej oferty LexisNexis wraz z dostępem do LexPolonica dajemy klientom e-wydanie „Dziennika Gazety Prawnej".

Wraz z abonamentem LexPolonica nasi nowi klienci mogą otrzymać dostęp do aktualnego e-wydania Dziennika Gazety Prawnej oraz do ponad 2000 wydań archiwalnych.

Serwis Prawniczy LexPolonica i Dziennik Gazeta Prawna gwarantują kompletną informację prawną w każdej kancelarii.

LexisNexis®

Więcej informacji na
www.lexpolonica.lexisnexis.pl/edgp